

Fot. Bolesław Bezeg

79. rocznica bitwy o Monte Cassino

czytaj na str. 19-25



Fot. Piotr Kurpaska

Spotkania Rodaków w Serpelicach

czytaj na str. 3



Polacy na świecie



ILONA GOSIEWSKA,
PREZES ZARZĄDU GŁÓWNEGO
STOWARZYSZENIA ODRA-NIEMEN

Przez ostatnie lata byliśmy skupieni na bezpośredniej pomocy i współpracy ze środowiskami kombatanckimi. Bohaterowie odchodzą jednak na ostatnią wartę. Przed Stowarzyszeniem Odra-Niemen na pewno ważne zadanie: aby przekazać kolejnym

Stowarzyszenie Odra-Niemen w drugim kwartale 2023 roku rozpoczyna trzecią 7-letnią kadencję. Mam zaszczyt po raz kolejny przewodzić tej niezwyklej społeczności. Jakże zatem mamy plany, w jakim kierunku będziemy się rozwijać? Te pytania zadają w tym numerze kwartalnika i przedstawiam pierwsze plany rozwojowe naszego środowiska.

po pokoleniu to, co otrzymaliśmy od bohaterów polskiej wolności, aby zdanie, które słyszymy od 14 lat od weteranów „nie zapomniacie o nas”, było naszym drogowskazem. Szukamy nowoczesnych środków i narzędzi, aby przeszłość, historię pokazywać w żywy, interesujący sposób, a przez to docierać z informacją o pokoleniu bohaterów do szerokiego kręgu młodych ludzi.

Przed nami szeroki rozwój obszaru wsparcia Polonii i Polaków za granicą. Zaczynaliśmy od współpracy z Polakami na Kresach, teraz jesteśmy obecni w 10 krajach na całym świecie. Mamy tutaj sporo inicjatyw. Rozwijamy polonijne konkursy młodych grantów, rozwijamy ofertę edukacyjną, realizujemy portal informacyjny dedykowany Polakom na świecie i o Polakach działających poza Polską. Jestem przekonana, że ten obszar będzie się pięknie rozwijał.

W ramach nowego zarządu i całego środowiska tworzy się spora grupa, która chce się zajmować tym działem. Są to głównie ludzie młodzi, z nowymi pomysłami, kreatywni i zaangażowani. Konkurs polonijnych młodych grantów daje nam możliwość poznawania nowych polonijnych środowisk. Widać, jak przekłada się to na spotkania z delegacjami z Uzbekistanu czy Argentyny, na realizację zadań z organizacjami np. z Madagaskaru, ale też na współpracę z nowymi partnerami z Litwy, gdzie od dawna jesteśmy obecni, a pojawiają się nowe kierunki działań. Poszerzamy przez to wiedzę o historii Polaków za granicą i w różnych zakątkach świata. W tym numerze zachęcam gorąco do przeczytania historii Polonii argentyńskiej. Przed nami inspirujący czas. Bądźcie Państwo z nami, niezależnie, gdzie działacie dla polskiej sprawy.

Witold Pilecki – Bohater na każde czasy



EUGENIUSZ GOSIEWSKI

Witold Pilecki to człowiek wielu epok. Urodzony w czasie, kiedy Polska nie istniała, a Polacy w każdym z trzech zabórów marzyli o wolności i niepodległości. Etap odzyskania niepodległości oraz walki o granice II RP Witold Pilecki spędził z bronią w ręku, walcząc o wymarzoną Polskę. Kiedy nastał pokój, poznaliśmy innego Witolda – wspaniałego męża i ojca, znakomity

Miesiąc maj to przeważnie miesiąc startu wielu ważnych projektów każdego roku. W roku 2023 maj jest również szczególnie, albowiem właśnie wtedy wybieramy nowy zarząd główny i nową komisję rewizyjną naszego stowarzyszenia na kolejne siedem lat pracy. To oczywiście ważny element naszego działania. Mimo tak wielu wydarzeń i pracy nie mogło w maju zabraknąć refleksji nad postacią rotmistrza Witolda Pileckiego. Bo przecież maj to zarówno miesiąc urodzin Witolda Pileckiego, jak też jego tragicznej śmierci. A właściwie morderstwa, którego dopuścili się przedstawiciele komunistycznego reżimu na człowieku wyjątkowym – prawym, uczciwym i odważnym. Na człowieku, którego patriotyzm powinien do dzisiejszego dnia kształtować charaktery i decyzje Polaków.

tego zarządcę majątku w Sukurczach, zdolnego artystę, aktywnego lidera lokalnej społeczności. Swoje talenty zaprezentował nam na wielu polach. Jednak wybuch II wojny światowej zburzył cywilne życie wielu Polaków, w tym również Witolda Pileckiego. Czas wojny to czas chwały Witolda – ochotnik do Auschwitz, który w hitlerowskich kazamatkach spędził ponad dwa i pół roku, czy powstaniec warszawski – skutecznie walczący w ramach Zgrupowania Chrobry II.

I wreszcie zderzenie Witolda Pileckiego z czasem powojennej Polski, zniewolonej przez komunistów, mordującej najlepszych synów naszej ziemi. Witold prowadził intensywną działalność podziemną. W końcu został aresztowany. Podczas śledztwa brutalnie katowany, a potem stracony. Jego szczątków nie odnaleziono do dziś. Dlaczego o tym piszę? Co takiego jest w postaci rotmistrza Witol-

da Pileckiego, co fascynuje nas do dnia dzisiejszego? To przede wszystkim Bohater kompletny. Bohater, który pokazał nam, jak walczyć o wolność, ale również jak tę wolność zagospodarować. Jak w niej funkcjonować. Każdy z nas powinien przyjrzeć się bliżej postaci Witolda Pileckiego i wyciągnąć wnioski dla siebie. Zastanowić się, co można zrobić lepiej – dla swojej rodziny, dla swojej społeczności lokalnej, dla swojej Ojczyzny. Witold Pilecki jest pod tym względem kompletny – spełnił się w każdym czasie i w każdej roli.

Na koniec małe spostrzeżenie. Piszę tu o rotmistrzu, choć pamiątkam, że od dziesięciu lat Witold Pilecki jest pułkownikiem. Ale to przecież nie jest ważne, jaką funkcją pośmiertnie został doceniony. Dla nas niech pozostanie na zawsze rotmistrzem. Naszym Rotmistrzem.

Bitwa potrzebna czy niepotrzebna?



BOLESŁAW BEZEG,
REDAKTOR NACZELNY

Nie ma chyba Polaka, który by nie znał – przynajmniej ze słyszenia – piosenki o czerwonych makach na Monte Cassino. Autor tekstu Feliks Konarski, żołnierz II Korpusu, napisał w niej o górze Cassino, że „ta ziemia do Polski należy”, i przyjmując za punkt odniesienia wysiłek, jaki Polacy włożyli w zdobycie tego klasztoru, trudno nie przyznać mu racji. Gdyby jednak przyjmować zaproponowaną przez Konarskiego zasadę,

79 lat temu miała miejsce krwawa bitwa o Monte Cassino. 12 maja 1944 roku żołnierze II Korpusu Polskiego ruszyli do ataku na kompleks wzgórz górujących ponad miasteczkiem Cassino. Ostatecznie zdobyli je po sześciu dniach ciężkich walk. 16 maja polscy żołnierze opanowali kluczowe wzgórza, określone mianem „Widmo”, którego zdobycie skłoniło oddziały niemieckie do opuszczenia w następnych dniach masywu Monte Cassino.

„Wolność krzyżami się mierzy”, masyw Monte Cassino powinien należeć do Amerykanów, Brytyjczyków, Hindusów, Nowozelandczyków. Ich armie podczas trzech wielkich prób zdobycia Monte Cassino straciły łącznie 48 tys. poległych żołnierzy. Wydawałoby się, że przy tych liczbach 1050 polskich krzyży może nie robić wrażenia. Ale to właśnie polski cmentarz ulokowano niedaleko ponadtyścioletniego benedyktyńskiego klasztoru. Dlaczego zdobycie Monte Cassino było takie ważne? Przypomnijmy sytuację międzynarodową w początkach 1944 roku. W wojnie z hitlerowskimi Niemcami największy na kontynencie europejskim ciężar ponosiła sowiecka Rosja, której armie wkraczały już na dawne wschodnie tereny Rzeczypospolitej. W 1943 roku alianci wyparli wojska osi w Afryce i wylądowali na Sycylii, a potem w południowych Włoszech. Lądowanie w Normandii nastąpiło dopiero w czerwcu 1944 roku, zatem wiosną 1944 roku front włoski był jedynym lądowym frontem niemiecko-alianckim.

W marszu na Rzym zatrzymała aliantów tzw. linia Gustawa. Był to budowany przez Niemców pas umocnień opierający się o górujący nad starożytną drogą do Rzymu masyw Monte Cassino. Góra ta stromymi zboczami wypiętrza się na kilkaset metrów ponad dolinę, którą biegnie droga. Ustawionym na niej jednostkom niemieckim dawała widoczność na wiele kilometrów i możliwość bezkarnego ostrzału wszelkiego ruchu w dolinie. Na szczyt prowadzi jedna, wijąca się stromymi serpentynami, szosa z leżącego u stóp góry miasteczka Cassino.

Zdobycie Monte Cassino miało dla polskiego korpusu ogromne znaczenie propagandowe. Gdy armia generała Andersa wycofała się z Rosji, stalinowska propaganda grzmiała, że Polacy nie chcą się bić z Niemcami. Zdobycie Monte Cassino nie tylko zadawało kłam sowieckiej propagandzie, ale stało się także jednym z filarów polskiego etosu niepodległościowego, tak potrzebnego Polakom zarówno w kraju, jak i na emigracji w okresie sowieckiej okupacji Polski.



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.



ODRA NIEMEN PONAD GRANICAMI. Kwartalnik Stowarzyszenia Odra-Niemen
Adres redakcji: ul. Zelwerowicza 16/3, Wrocław 53-676. NIP: 897-16-78-921
Kontakt z Redakcją: tel.: 0048 71 355 52 02, e-mail: ponadgranicami@odraniemen.org

Redaktor naczelny: Bolesław Bezeg, e-mail: b.bezeg@odraniemen.org

Redaguje zespół.

Wydawca: Stowarzyszenie Odra-Niemen

Prezes: Ilona Gosiewska, e-mail: i.gosiewska@odraniemen.org



Uczestnicy zjazdu w Serpelicach

SPOTKANIA RODAKÓW Z POLSKI I ZE ŚWIATA W SERPELICACH

W czerwcu na Mazowszu, w urokliwej nadbużańskiej miejscowości Serpelicach, odbyło się duże wydarzenie środowiska Stowarzyszenia Odra–Niemen, na które przybyli przedstawiciele wszystkich ośmiu oddziałów i wrocławskiej centrali, a także polskie delegacje z Litwy, Ukrainy, Białorusi, Wielkiej Brytanii, Mołdawii, USA i Czech. Było międzypokoleniowo, aktywnie, dyskusyjnie, ponad granicami i ponad podziałami.

W czasie czterech dni spotkań omówiliśmy swoje coroczne działania, przedstawiliśmy plany na kolejny rok, dyskutowaliśmy o nowych wyzwaniach i bieżących problemach. Jednak głównym tematem były sprawy i aktywności polskich środowisk działających poza granicami naszego kraju. Odbyło się kilkanaście polonijnych prezentacji i wystąpień, wiele dyskusji plenarnych, warsztatów w mniejszych grupach na temat bieżącej współpracy, pozyskiwania funduszy na wspólne działania. Poruszyliśmy kwestię zagadnień związanych z pisaniem projektów tematycznych.

Przede wszystkim poznawaliśmy aktualne problemy, aktywności organizacji, z którymi

Odra–Niemen współpracuje od lat. Z USA przyjechały dwie polonijne delegacje, reprezentujące Stowarzyszenie Rajd Katyński Pamięć i Tożsamość z Chicago oraz Stowarzyszenie Pamięć z New Jersey. To podmioty szukające wsparcia, partnerów w temacie projektów patriotycznych, opieki nad polskimi miejscami pamięci czy pomocy w bieżących działaniach edukacyjnych, które kierują do polonijnych szkół w swoich środowiskach.

Z Wielkiej Brytanii przyjechali przedstawiciele reprezentujący SPPW Southampton, Karpaty Southampton czy Polską Szkołę Przedmiotów Ojczystych im. gen. bryg. Stanisława Sosabowskiego w Southampton. W czasie dyskusji Katarzyna

i Rafał wskazywali na wiele działań i miejsc możliwej współpracy.

Stowarzyszenie Odra–Niemen od lat współpracuje z wieloma polskimi organizacjami na Litwie. Do Serpelic zjechało sporo delegacji z różnych miejsc, reprezentujących polskie szkoły i oddziały Związku Polaków na Litwie. Gościliśmy Polaków z Jaszun z rejonu solecznickiego, z Pakiene z rejonu wileńskiego. Było obecne środowisko Polskiego Harcerstwa na Litwie, dziennikarz „Kuriera Wileńskiego”, działacze społeczni z Wilna. Głównym tematem tych wystąpień była polska edukacja i bieżąca sytuacja na Litwie, pod kątem spraw polskich.

Z Czech dotarli do Serpelic przedstawiciele



Spotkania plenarne



Rajd Katyński z Chicago i Odra–Niemen z Wrocławia

Stowarzyszenia Olza Pro z Zaolzia, które działa w podobnych obszarach jak nasze środowisko. Przedstawiona prezentacja była związana z aktualnymi zadaniami organizacji.

Z uwagi na toczącą się wojnę na Ukrainie nie mogli do nas dotrzeć przyjaciele z Centrum Polskiej Kultury Odra–Niemen–Dniestr, ale dzięki łączom internetowym dowiedzieliśmy się, jak radzą sobie we Lwowie i Mościskach, mimo trudności i problemów związanych z sytuacją polityczną na Ukrainie. Został też odczytany list ks. Jana Burasa, który prowadzi Centrum Działań Edukacyjnych i Społecznych Caritas na Wołyniu. Polacy na Ukrainie potrzebują naszej stałej pomocy charytatywnej. Potrzebna jest też ścisła współpraca z organizacjami z Polski.

Mołdawia, a właściwie Naddniestrze, była reprezentowana przez Polaków z Towarzystwa Kultury Polskiej „Mała Ojczyzna” w Słobdzie Raszków. Mieszka tam sporo naszych rodaków potrzebujących pomocy organizacyjnej, merytorycznej czy finansowej. Natomiast o aktualnej sytuacji Polaków na Białorusi opowiadali rodacy obecnie mieszkający w Polsce. Przebyli do ojczyzny z powodu represji wobec Polaków na Białorusi. Przejmujące w swej wymowie były występy młodych Polaków studiujących na polskich uczelniach, jak też starszych osób, które nie mogą wrócić do swoich domów w Lidzie, Wołkowysku czy Brześciu. Sporo działań i wyzwań czeka Polaków z Białorusi. Konieczna jest pomoc dla naszych polskich przyjaciół z Białorusi.

Podczas rozmów wybrzmiał temat potrzeby spotkań roboczych rodaków z różnych stron świata. Odra–Niemen daje przestrzeń do współpracy w obszarach: edukacji historycznej i patriotycznej,



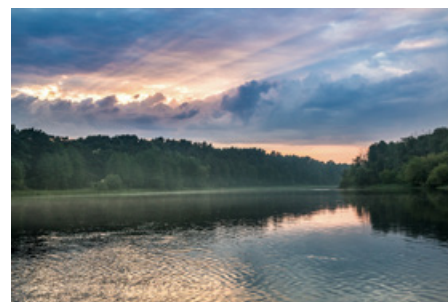
Aktywności przygotowane dla najmłodszych rodaków



Delegaci zapisują się na spotkanie

wsparcia seniorów, praktycznych działań dla polonijnych działaczy czy wspólnej pracy na rzecz ocalenia od zapomnienia polskich miejsc pamięci. O tym debatowaliśmy, tworzyliśmy plany wspólnych aktywności. Jednym z zagadnień była też promocja konkursu małych grantów dla polonijnych organizacji i polskich działających poza granicami. Jesteśmy jednym z operatorów Programu Wsparcia Polonii i Polaków za Granicą 2023, finansowanego przez KPRM.

Uczestnicy wydarzenia, oprócz merytorycznej pracy, mieli możliwość poznania pięknej nadbużańskiej okolicy. Przebyli szlak historyczny płk. Władysława Łukasiuka ps. „Młot”, legendarnego



Rzeka Bug



Prezentacja polonijnych działań

dowódcy I i II konspiracji. Był czas na integrację środowiska, na bezpośrednie rozmowy przedstawicieli organizacji z różnych stron Polski i różnych stron świata.

Do Serpelic przyjechały całe rodziny, z czego bardzo się cieszymy. Dla ponad 40-osobowej grupy najmłodszych Polaków organizowaliśmy zajęcia edukacyjne i integracyjne.

Czterodniowe spotkanie w Serpelicach, z udziałem ponad 200 uczestników, rodaków z Polski i siedmiu krajów świata, to jedno z największych projektów Stowarzyszenia Odra–Niemen, wymagające pod kątem logistycznym, merytorycznym i organizacyjnym. Spotkanie niezwykle wzruszające, inspirujące, wielotematyczne, dające nadzieję na realizację wielu nowych zadań opartych na wspólnych polskich sprawach. Przed nami 2024 rok z okrągłymi rocznicami. Jesteśmy pewni, że wiele tych zadań zrealizujemy razem, ponad granicami.

Dziękujemy wszystkim za obecność, za twórczą pracę, za ogrom zaangażowania, za chęć współpracy. Osobne podziękowania przesyłamy mazowieckiemu oddziałowi Stowarzyszenia Odra–Niemen za współorganizację tak dużego i ważnego wydarzenia.

Projekt „Polonijny Think Tank Ponad Granicami” finansowano z dotacji KPRM Program Wsparcia Polonii i Polaków za Granicą 2023, ze środków fundacji PZU oraz ze środków własnych Stowarzyszenia Odra–Niemen.

Ilona Gosiewska,
prezes Zarządu Głównego
Stowarzyszenia Odra–Niemen

Fot. Piotr Kurpaska



Najmłodsza polska reprezentacja

AKTUALNOŚCI ZE LWOWA

60-LECIE „BOLKA I LOLKA”

W tym roku obchodzimy 60. urodziny emisji pierwszego odcinka przygód Bolka i Lolka i 100. rocznicę urodzin ich twórcy, Władysława Nehrebeckiego. Z tej okazji w Borystawiu, w miejscowości, skąd pochodził autor słynnej kreskówki, 11 czerwca odbywały się wydarzenia upamiętniające 100-lecie Władysława Nehrebeckiego.

Jednym z pomysłodawców tegorocznych obchodów był Sergiusz Siłantiew, prezes Regionalnego Towarzystwa Kultury Polskiej w Borystawiu. To właśnie on nawiązał kontakt z córką Władysława Nehrebeckiego, zbierał materiały o jego twórczości i razem z Igorem Romaniukiem, szefem Centrum Informacyjno-Turystycznego w Borystawiu, znaleźli wsparcie ze strony władz lokalnych.

Na obchody przybyli przedstawiciele władz lokalnych, delegacja z Bielska-Białej, goście ze Lwowa i Drohobycza, przedstawiciele miejscowych towarzystw polskich oraz Centrum Kultury Polskiej Odra-Niemien-Dniestr ze Lwowa.

Na początku prowadzący przedstawił życiorys reżysera, a uczestnicy wydarzenia mogli ponownie odkryć Bolka i Lolka, dowiedzieć się, że ich twórca urodził się w Borystawiu, chociaż dziś nie ma śladu po domu Nehrebeckich. W ramach obchodów odbył się konkurs rysunków dziecięcych z postaciami z kresówek, a także wystawa z oryginalnymi rysunkami Bolka i Lolka, które przywozila Marzena Nehrebecka, córka Władysława Nehrebeckiego.

Na koniec obchodów w parku miejskim odsłonięto instalację artystyczną: krzesło reżyserskie w postaci trzech kolorowych ołówków, które zostało poświęcone Władysławowi Nehrebeckiemu.

Zachowanie pamięci o polskich działaczach kultury i promocja ich dzieł na Ukrainie jest bardzo ważnym aspektem, który łączy dwa narody.

OBCHODY DNIA DZIECKA W CZORTKOWIE NA PODOLU ORAZ W NOWOSIÓŁKACH W OBWODZIE LWOWSKIM

W tym roku, nie zważając na wojnę i alarmy przeciwlotnicze, z uwzględnieniem środków bezpieczeństwa, oddział podkarpacki SON oraz Centrum Polskiej Kultury Odra-Niemien-Dniestr podjęli się nieprostego zadania – zorganizowali prawdziwe święto dla dzieci z polskich rodzin uczęszczających do szkółek sobotnio-niedzielnich w Czortkowie i Nowosiółkach. 27 maja w Czortkowie w obwodzie tarnopolskim odbyło się święto dzieci na terenie domu zakonnego dominikanek, który znajduje się tuż przy siedemnastowiecznym zamku. Miejscowe dzieci oraz młodzież uczą się tam języka polskiego i uczęszczają na lekcje religii. Pierwsze spotkanie z dziećmi rozpoczęło się



Prace konkursowe dzieci



Wspólne spotkanie z dziećmi w Czortkowie



Grupa polskich dzieci z Nowosiółek

w schronie, gdzie mieści się świetlica. Tam wolontariusze Stowarzyszenia Odra-Niemien organizowali lekcje i gry o wybitnym Polaku – Mikołaju Koperniku. Celem zajęć było pogłębienie wiedzy tutejszej młodzieży o wybitnych Polakach. A dlaczego Kopernik? Gdyż ten rok ogłoszono w Polsce Rokiem Kopernika. Dzieci mogły lepiej poznać jego osobę, dowiedzieć się, co robił, co odkrył i udowodnić całemu światu. Wiedzę o wybitnych Polakach zdobywano poprzez gry i zabawy. Nauka była prowadzona w języku polskim.

W programie obchodów były też gry integracyjne



Zajęcia integracyjne dla dzieci



Pomnik poświęcony Władysławowi Nehrebeckiemu

na świeżym powietrzu. Następnie odbył się konkurs rysunków „Wojna oczyma dzieci”. Autorzy najlepszych prac otrzymali atrakcyjne nagrody, przywiezione przez podkarpacki oddział SON. Trzeciego czerwca wolontariusze Centrum Polskiej Kultury Odra-Niemien-Dniestr ze Lwowa udali się do Nowosiółek, gdzie od kilku lat dzieci uczęszczają do sobotnio-niedzielnego szkółki języka polskiego przy parafii św. Wincentego a Paulo. Miejscowe dzieci z polskich rodzin zebrały się na terenie kościoła, który prowadzi

ks. Tadeusz Kupczyński. W ramach obchodów odbyła się lekcja o polskich strojach ludowych, były gry integracyjne o wybitnych Polakach, nie zabrakło też prezentów. Na zakończenie przygotowano smaczny poczęstunek.

Te wydarzenia pokazują, jak ważna jest pamięć o Polakach, którzy pozostali na Kresach. Dzieci były szczęśliwe, że mogły podczas wspólnej zabawy zapomnieć o wojnie.

Krystyna Frołowa-Fadejczuk

Fot. SON

PACZKI WIELKANOCNE DLA DOLNOŚLĄSKICH KOMBATANTÓW



Paczki wielkanocne dla dolnośląskich kombatanów

Przed świętami wielkanocnymi wspieramy dolnośląskich kombatanów. Składamy wizyty w domach bohaterów, którzy są członkami różnych środowisk: Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych, Jaworzniaków czy sybiraków. Paczki rozwozili nasi wolontariusze z pomocą członków innych środowisk – PKiA Cresovia Leopoliensis. Niestety, widzimy, jak szybko topnieje grono odwiedzanych. Dlatego warto o nich pamiętać!

Zadanie częściowo było realizowane dzięki wsparciu naszych darczyńców, częściowo dzięki projektowi fundacji Nie Zapomnij o Nas, Powstańcach Warszawskich. Projekt współfinansowany jest przez fundację PGNiG im. Ignacego Łukasiewicza oraz fundację Bank Pekao SA. Razem ze Stowarzyszeniem Odra-Niemen w projekcie, który ma charakter ogólnopolski, bierze udział szereg organizacji pozarządowych.

SPOTKANIE EDUKACYJNE W MILICZU



W Technikum Leśnym w Miliczu odbyło się spotkanie edukacyjne dla uczniów szkoły. Reżyser i muzyk Paweł Przewoźny prowadził zajęcia filmowe i pokazy multimedialne oparte na zagadnieniach związanych z polską historią i jej bohaterami. Eugeniusz Gosiewski ze Stowarzyszenia Odra-Niemen przedstawił w ramach prelekcji i prezentacji materiały związane z historią pokolenia Żołnierzy Wyklętych. Nakręcono też spot z wydarzenia. Zadanie jest elementem trzyletniego projektu prowadzonego na Dolnym Śląsku przez Stowarzyszenie Odra-Niemen, dofinansowanego przez NIW-CRSO.

KRESOWY ANIOŁ WE WROCŁAWSKIEJ SIEDZIBIE STOWARZYSZENIA ODRA-NIEMEN

Nasze biuro zostało ozdobione pięknym „kresowym aniołem” autorstwa prof. Mieczysława i Władysława Maławskich. Mieliśmy podobny malunek w poprzedniej siedzibie. Tuż po ukończeniu tamtego dzieła



Kresowy anioł we wrocławskiej siedzibie SON

dowiedzieliśmy się, że czeka nas przeprowadzka. Na szczęście nowa praca, w aktualnym biurze, zostanie z nami na długo. Mamy taką nadzieję.

WROCŁAWSKA DRUŻYNA PIŁKARSKA



Trochę wieści dotyczących sekcji piłkarskiej, funkcjonującej przy centrali Stowarzyszenia Odra-Niemen. Ostatnio nie było zbyt dużo wiadomości o naszych kopaczach. Mieli pecha, czasem pogoda nie sprzyjała grze. Jednak w ostatnich czterech spotkaniach mogą pochwalić się dorobkiem 9 punktów, ponadto zachowali czyste konto w ostatnim meczu. Warto podkreślić, że gracze z własnej inicjatywy stworzyli koszulki piłkarskie, promujące akcję „Rodacy Bohaterom” i zainspirowali kolejną grupę, aby przystąpiła do sekcji piłkarskiej, działającej w Lublinie.

ODZNACZENIE



Regina Awtoniuk, działająca od lat w Stowarzyszeniu Odra-Niemen na terenie Chetma, realizuje wiele zadań upamiętniających polskie miejsca na Wołyniu i pomaga rodakom na Kresach. Otrzymała odznaczenie od Stowarzyszenia Kombatanów Misji Pokojowych ONZ za społeczne zaangażowanie. Gratulujemy.

WYPRAWA EDUKACYJNA DO WARSZAWY

Stowarzyszenie Odra-Niemen od kilku lat organizuje z własnych funduszy wyprawę edukacyjną. Jest to nagroda dla dolnośląskich laureatów konkursów historycznych i pedagogów przygotowujących uczniów do zadania. Promujemy w ten sposób historię, organizujemy spotkania ze świadkami historii, przedstawiamy autorską formę wypraw edukacyjnych. W tym roku została zorganizowana taka wyprawa do Warszawy. Uczestnikami zadania są laureaci trzech konkursów:

VI Dolnośląski Konkurs Recytatorski Poezji Sybirackiej „Wiersze ojców naszych”, organizowany przez Stowarzyszenie Pamięć Zesłańców Sybiru.

2. II Dolnośląski Konkurs Poetycki „W podziękowaniu za dar życia bł. ks. Jerzego Popiełuszki”, organizowany przez Szkołę Podstawową im. Jerzego Bądry w Międzybórz.

3. Konkurs Plastyczny „Wolontariat łączy ludzi”, organizowany przez Stowarzyszenie Odra-Niemen. Ten konkurs odbył się pod patronatem honorowym Agaty Kornhauser-Dudy.

Projekt rozpoczął się od spotkania z powstańcami warszawskimi. Uczniowie przekazali bohaterom własnoręcznie wykonane kartki patriotyczne. Były wystąpienia i wiele wzruszających rozmów. Specjalne podziękowania za pomoc w realizacji zadania otrzymuje Dom Powstańców Warszawskich i Aleksandra Ratajczyk z mazowieckiego oddziału SON. Dalsze punkty



Spotkanie z panią prezydent

programu to lekcja historii na Wojskowych Powązkach i upamiętnienie miejsc pamięci żołnierzy niezlomnych II konspiracji. Na tzw. „Łączce” odbyło się spotkanie z Markiem Nadolskim z Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN – serdecznie dziękujemy za pomoc! Uczniowie byli w Muzeum Błogosławionego Księdza Jerzego Popiełuszki, gdzie odbyła się lekcja o najnowszej historii Polski. W Muzeum Piłsudskiego, oprócz zwiedzania, zostały przeprowadzone warsztaty edukacyjne. Zwiercieniem wyjazdu do Warszawy było spotkanie z panią prezydent Agatą Kornhauser-Dudą i zwiedzanie Pałacu Prezydenckiego. Bardzo dziękujemy pracownikom kancelarii za możliwość organizacji tego spotkania, tak ważnego dla laureatów konkursów.

Jesteśmy przekonani, że taka nagroda to nie tylko możliwość spotkań, zwiedzania ważnych miejsc, odwiedzenia stolicy Polski, ale też promocja konkursów historycznych.

SPOTKANIE WE WROCŁAWSKIEJ SIEDZIBIE STOWARZYSZENIA ODRA-NIEMEN

Odbyło się ważne i inspirujące spotkanie, debata „Myśl po swojemu” z Szymonem Pękalą, autorem, publicystą i twórcą popularnego kanału WOJNA IDEI. Dyskutowaliśmy, jak wyjść poza bańkę „My kontra Oni”, jak skutecznie działać ponad podziałami. Nasza sala konferencyjna wypełniona była gośćmi i członkami naszego stowarzyszenia.

SPOTKANIE W WARSZAWIE W RAMACH FEDERACJI PATRIOTYCZNEJ

Delegacja Stowarzyszenia Odra-Niemen brała udział w konferencji i warsztatach organizowanych przez Federację Patriotyczną. W Warszawie przez dwa dni debatowaliśmy na tematy związane z aktualnymi projektami. Dyskusja dotyczyła też kierunków dalszego rozwoju i wzmacniania związku organizacji o profilu patriotycznym.

WOŁYŃ

Członkowie oraz sympatycy Stowarzyszenia Odra-Niemen z Chełma 24 czerwca br. wyjechali na Wołyń.



Wołyń

Celem całonocnej wyprawy było zrobienie porządków na polskich cmentarzach w Bielinie, Rymaczech i Bindudzie. Koordynatorką zadania była Regina Awtoniuk.

TARGI NGO W KIELCACH

W czerwcu odbywają się Ogólnopolskie Targi Organizacji Pozarządowych NGO-EXPO. Drugą edycję targów zaplanowano na 29-30 czerwca. Głównym organizatorem wydarzenia jest Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego. Wydarzenie objął patronatem honorowym wiceprezes Rady Ministrów

prof. Piotr Gliński. Ogólnopolskie Targi Organizacji Pozarządowych NGO-EXPO to platforma wymiany doświadczeń przedstawicieli organizacji pozarządowych, okazja do poszerzenia wiedzy na temat działalności organizacji pozarządowych i poznania wszelkich przejawów aktywności społecznej. Stowarzyszenie Odra-Niemen uczestniczyło w II targach w Kielcach wraz z partnerami: Federacją Patriotyczną/ oddziałami SON: lubelskim, podkarpackim, mazowieckim oraz Podkarpackim Stowarzyszeniem Miłośników Militariów. Mieliśmy wspólne stoiska, prezentowaliśmy nasze środowiska. Nawiązujemy nowe współprace i rozmawiamy z organizacjami z całej Polski.

Fot. SON



Nasza grupa na II Ogólnopolskich Targach Organizacji Pozarządowych NGO-EXPO w Kielcach

PATRIOTYCZNE SPOTKANIA W HODYSZEWIE NA PODLASIU

W dniach 26-27 czerwca 2023 roku delegacje Stowarzyszenia Odra-Niemen z Wrocławia oraz podlaskiego oddziału SON miały zaszczyt uczestniczyć w uroczystościach pn. „W hołdzie rodzinom Żołnierzy Wyklętych”. Ze wzruszeniem towarzyszyliśmy członkom wrocławskich rodzin, Marcie Ziębikiewicz – córce Władysława Łukasiuka ps. „Młot” i Krzysztofowi Marszałkowi – synowi Ludwika Marszałka ps. „Zbroja”. Spotkaliśmy tam także innych bliskich Żołnierzy Niezłomnych – Tadeusza Płużańskiego, Marka Franczaka czy Jerzego Rybnika.

Pierwszy dzień to bardzo emocjonalne rozmowy, dyskusje i wspomnienia związane z tragicznymi losami żon, dzieci żołnierzy II konspiracji. Drugi dzień to odsłonięcie pierwszej w Polsce tablicy upamiętnienia rodzin Żołnierzy Wyklętych. Na głazie przed Sanktuarium Matki Bożej Pojednania w Hodyszewie umieszczono napis: „W hołdzie rodzinom Żołnierzy Wyklętych, cichym bohaterom, ofiarom komunistycznego terroru pielęgnującym wartości, za które oddawali życie ich najbliżsi”. Jest tam też fragment wiersza Marty



Pomnik w Hodyszewie



Rodziny Żołnierzy Wyklętych

Ziębikiewicz, która kilka lat temu na spotkaniu w pobliskiej szkole opowiadała o tragicznych losach swojej mamy, mamy Krzysztofa Olechnowicza, jej przyjaciela i innych kobiet skazanych na wiele lat więzienia w stalinowskich czasach tylko za to, że były żonami żołnierzy, którzy nie zgadzali się na komunistyczną, powojenną władzę.

Te opowieści zainspirowały Danutę Wyszyńską, dyrektorkę szkoły w Nowych Piekutach, do upamiętnienia rodzin, które przeszły piekło. Pani dyrektor razem z oddziałem IPN w Białymstoku, wójtem gminy Nowe Piekuty i proboszczem sanktuarium doprowadzili



Marta Ziębikiewicz przy pomniku



Sala wypełniona uczestnikami wydarzenia

do wzruszającego upamiętnienia, do uroczystych obchodów z udziałem wielu uczniów, wojska, organizacji społecznych i mieszkańców.

O matkach, kobietach i dzieciach tego tragicznego pokolenia Marta Ziębikiewicz mówi nam od dawna i stanowczo dopomina się o pamięć dla niezłomnych rodzin żołnierzy II konspiracji. 26 maja 2023 roku, w Dniu Matki, doczekała się pięknego wydarzenia w Hodyszewie, a my mieliśmy okazję towarzyszyć jej wzruszeniom.

IGO

Fot. SON



Sztafeta pokoleń

AKTUALNOŚCI Z MAŁOPOLSKI ŚWIĘTA WIELKANOCNE W MAŁOPOLSCE

Weekend poprzedzający tegoroczną Wielkanoc miał nam pod znakiem świątecznych odwiedzin. W ramach akcji „Wielkanocna paczka pamięci dla Małopolskiego Bohatera – Kombatanta”, finansowanej ze środków wojewody małopolskiego, w dniach 1-2 kwietnia 2023 roku przeprowadziliśmy szereg działań, których zwieńczeniem było przekazanie paczek żywnościowych, ciast oraz wędlin. Dużym zaangażowaniem wykazali się wolontariusze naszego stowarzyszenia, którzy przygotowali paczki. Podczas weekendowych odwiedzin dotarliśmy do 140 kombatantów w Małopolsce. Jak zawsze, spotkaniom towarzyszyła przyjemna atmosfera rozmowy i życzliwości. Partnerami głównymi akcji była fundacja ARP oraz Związek Cyfrowa Polska. Partnersko towarzyszyli nam również: 11. Małopolska Brygada Obrony Terytorialnej, Służba Więzienna, Wojskowe Centrum Rekrutacji w Krakowie, sieć sklepów Kocyk, Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego TAURUS, restauracja AGAPE, Wydawnictwo WAM.

75. ROCZNICA ŚMIERCI ROTMISTRZA

Dnia 25 maja 1948 roku w więzieniu mokotowskim w Warszawie, o godz. 21.30, strzałem w tył głowy został zamordowany Witold Pilecki. Rozkaz wydał

Fot. SON



Wolontariusze z Małopolski z wizytą u kombatantów

komunistyczne władze. Również 75 lat później w całym kraju zapłonęły znicze pamięci. Również w Krakowie odbyła się patriotyczna uroczystość, na której byli obecni nasi przedstawiciele. W pobliżu popiersia Bohatera w krakowskim parku Jordana zostały ułożone znicze w kształcie kotwicy, symbolu Polski Walczącej.

ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

Ostatnie miesiące były dla naszego środowiska czasem wielu pożegnań. Na wieczną wartę odeszli zastrzeżeni kombatanci, z którymi nawiązaliśmy trwałe relacje. Wspomnienia życia bohaterów przywołują każde spotkanie i opowiedzianą historię, którą się dzieli.

Śp. mjr Alicja Samborska

15 kwietnia 2023 roku, w wieku 92 lat, zmarła mjr Alicja Samborska ps. „Róża”, łączniczka Armii Krajowej, uczestniczka akcji „Burza”, przewodnicząca Związku Żołnierzy AK w Krakowie, osoba głęboko wrażliwa na dobro ojczyzny.

Urodziła się w 1931 roku w Niebylcu na Podkarpaciu. W czasie II wojny światowej była łączniczką AK oraz pomagała w zaopatrywaniu małego szpitala, który znajdował się w jej rodzinnej miejscowości. Działała w konspiracji. Prowadziła i szyfrowała ewidencję posiadanej broni.

Była przewodniczącą Zarządu Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Krakowie. Została odznaczona m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem AK, medalem „Pro Patria” oraz medalem „Honoris Gratia” prezydenta Krakowa. Została pochowana 21 kwietnia br. na cmentarzu Salwatorskim.

Wiktor Wójcik



Śp. mjr Alicja Samborska

Fot. Janusz Słezak, IPN

AKTUALNOŚCI Z WIELKOPOLSKI WIELKANOCNE PACZKI



Odwiedziny u kombatantów przebiegały w radosnej atmosferze

W Wielkim Tygodniu wolontariusze z Wielkopolski dotarli z paczkami do naszych kochanych kombatantów. Jak zawsze, pomogli nam żołnierze 12. Wielkopolskiej Brygady Obrony Terytorialnej. Świąteczne upominki trafiły do ponad 50 osób ze środowisk Armii Krajowej, II konspiracji, sybiraków i uczestników Poznańskiego Czerwca '56. Spotkaniom i odwiedzinom tradycyjnie towarzyszyło dużo uśmiechu i radości. Cieszymy się, że w rozwojenie paczek zaangażowały się nowe osoby, które wzmocniły szeregi wielkopolskiego oddziału SON.

SPRZĄTANIE KWATERY AK

W maju nasi wolontariusze z pomocą uczniów XI

Liceum Ogólnokształcącego w Poznaniu sprzątały kwaterę żołnierzy Armii Krajowej na cmentarzu Junikowskim w Poznaniu. Na wielu tablicach udało się wymienić białe-czerwone wstążki na nowe, a młodzież zapaliła znicze na grobach, które wcześniej uprzątnęła. Po porządkach odbyliśmy spacer alejkami kwatery, zatrzymując się przy poszczególnych mogiłach i opowiadając historie bohaterów tam spoczywających. Jeśli któraś szkoła z Wielkopolski jest zainteresowana tym, aby uczniowie w ramach wolontariatu wybrali się na sprzątanie kwatery i lekcje historii na miejscu, zachęcamy do kontaktu – adres e-mailowy: biuro.wielkopolska@odraniemen.org. Nasi wolontariusze z radością podejmą się tego zadania!



Sprzątanie grobów żołnierzy AK

TARGI WOLONTARIATU

Drugi raz z rzędu braliśmy udział w Poznańskich Targach Wolontariatu, którym w tym roku przewodziło



Stoisko wielkopolskiego oddziału SON na Targach Wolontariatu

hasło „Zostaw pozytywny ślad w Poznaniu!”. Impreza odbywała się na terenie Starego Zoo w Poznaniu. Przez cały dzień tłumy poznańców odwiedzały stoiska wystawowe. Odbyliśmy wiele miłych rozmów na temat Kresów Wschodnich i działań podejmowanych tam przez nas, a także na temat naszego lokalnego, wielkopolskiego fiirtla. W przyszłym roku znów będzie można nas tam spotkać!

WESPRZYJMY KOMBATANTA CZERWCA '56!

Poznański Czerwiec '56 – wówczas całe miasto zbuntowało się przeciwko komunistycznemu reżimowi i poniosło za to krwawą ofiarę. Do dziś żyją ci, którzy chwycili za broń, kiedy władza zaczęła strzelać do bezbronných ludzi, chcąc się temu przeciwstawić. Jedną z takich osób jest Janusz Biegański, który skończył

AKTUALNOŚCI Z LUBELSZCZYZNY

Przy okazji świąt Zmartwychwstania Pańskiego mieliśmy ogromną przyjemność dostarczyć naszym bohaterom paczki żywnościowe zebrane w ramach akcji „Rodacy Bohaterom” oraz wyjątkowe zestawy świąteczne. Kombatanci z Lubelszczyzny byli niezwykle wdzięczni naszym wolontariuszom.

Jako partner wydarzenia, braliśmy udział w Marszu Pamięci Rotmistrza Pileckiego, który został poprzedzony mszą świętą w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej w Lublinie. Po niej wszyscy, licznie zgromadzeni, ruszyli ulicami Lublina w marszu.

Przeprowadziliśmy lekcję historii o Polskim Państwie Podziemnym w Zespole Przedszkolnym i Szkole Podstawowej w Krupem. Nasza wizyta spotkała się z niesłychanym zainteresowaniem ze strony młodych uczniów.

Podczas Walnego Zebrania Stowarzyszenia Odra-Nie-men we Wrocławiu prezes naszego oddziału namalował kresowego anioła w siedzibie SON, który będzie wspierał działania całego środowiska.

W rozgrywkach Europejskich Mistrzostw Futsalu, w ramach Lubelskich Dni Kultury Studenckiej, zawodnicy naszej drużyny, z niezwykłą determinacją, wywalczyli tytuł mistrza. Kolejny sukces nasza drużyna piłkarska odnotowała na międzynarodowym Erasmus-Student Competition w futsalu.

Dnia 27 maja udaliśmy się do Krasnegostawu, gdzie oddaliśmy hołd bohaterskim czynom jednego



W dostarczaniu paczek pomagali nam harcerze



Nasi wolontariusze podczas Marszu Pamięci Rotmistrza Pileckiego

z największych Polaków w historii naszego narodu - rtm. Witolda Pileckiego. Wraz z kolegami i koleżankami ze Stowarzyszenia Narodowy Krasnystaw, mieszkańcami miasta ułożyliśmy ze zniczy duży napis „Pilecki”. Znicze zapłonęły w godzinie mordu naszego wspianego rodaka.

Członków oddziału lubelskiego nie mogło zabraknąć na corocznym Walnym Zebraniu SON w Serpelicach na Mazowszu.

Pod koniec czerwca pożegnaliśmy mjr. Mirona Bo-rejsz ps. „Błysk”, jednego z ostatnich żołnierzy



Kombatanci byli niezwykle wdzięczni i uradowani

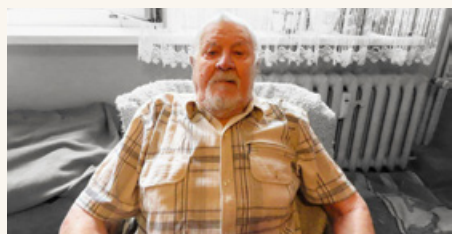


Lekcja historii w szkole

podziemia niepodległościowego na Lubelszczyźnie. W czasie II wojny światowej działał w strukturach konspiracji antyniemieckiej. Od 1943 r. wypełniał m.in. zadania łącznika przekazującego rozkazy oraz informacje. W 1946 r. został aresztowany przez UB i osadzony w Więzieniu na Zamku w Lublinie, skąd został zwolniony w wyniku amnestii w lutym 1947 r.

Magdalena Maławska

Fot. SON



Janusz Biegański – kombatant Czerwca '56

w tym roku 87 lat. Pan Janusz był w grupie osób, które opanowały wtedy więzienie. Widział, jak ubowcy strzelają do kobiet. Widział, jak na jego oczach ginie jego kuzyn. Ze zdobytej broni strzelał do gmachu UB. Ujęto go wieczorem, gdy wracał do domu. Podczas przesłuchań był okrutnie maltretowany i bity przez ubowców na Kochanowskiego. Jesienią 1956 r. został jednym z oskarżonych w procesach poznańskich, w tzw. procesie dziewięciu. Groziła mu kara śmierci. Dziś pan Janusz jest ostatnim żyjącym oskarżonym w pokazowym procesie dziewięciu. Od kilku lat jego stan zdrowia się pogarsza. Postanowiliśmy wesprzeć go na co dzień. Od czerwca tego roku pan Janusz codziennie otrzymuje obiady. Są one finansowane przez darczyńców. Każdy może kupić cegiełkę w kwocie 20 zł. Pieniądze zostaną przekazane na positek dla pana Janusza w naszym sklepie charytatywnym Stowarzyszenia Odra-Nie-men. Pamiętajmy o bohaterach, oni wciąż żyją pośród nas...

LEKCJA HISTORII W LICEUM

W czerwcu, pod koniec roku szkolnego, mieliśmy okazję przeprowadzić lekcję historii o Poznańskim Czerwcu '56. Razem z kombatantami, Marianem Macutkiewiczem i Jerzym Majchrzakiem, gościliśmy w XXV LO im. Generałowej Jadwigi Zamoyskiej w Poznaniu, gdzie młodzież z uwagą wysłuchała prezentacji i co najważniejsze, relacji uczestników tamtych wydarzeń. Dziękujemy serdecznie za zaproszenie i przypominamy, że gdyby w nowym roku szkolnym ktoś z Państwa chciał w szkole zorganizować podobne spotkanie, prosimy o kontakt w prywatnej wiadomości na naszym profilu facebookowym.



Lekcja historii dla uczniów

OBCHODY POZNAŃSKIEGO CZERWCA '56

W tym roku nasi wolontariusze, podobnie jak w latach ubiegłych, towarzyszyli kombatantom podczas uroczystości oficjalnych i nieoficjalnych. 28 czerwca, na koniec dnia, tradycyjnie przy Poznańskich Krzyżach

zebrali się kibice Lecha Poznań, by oddać hołd bohaterom tamtych wydarzeń. Swoją obecnością zaszczylicili to spotkanie uczestnicy Poznańskiego Czerwca '56 – mjr Zenon Wechmann, Jerzy Majchrzak i Maria Wechmann. Ci, którzy poświęcili godzinę na przybycie pod Krzyże, z pewnością nie żałują. Wspomnienia z wydarzeń, o poległych kolegach, a przede wszystkim przypomnienie o obowiązku, oddolnej inicjatywie i postawie patriotycznej w przemówieniach gości na długo zostaną w pamięci. Przy odpalonych racach i świecach dymnych w barwach narodowych odśpiewany został hymn. Kombatanci jeszcze długo robili sobie zdjęcia z przybyłymi na to wydarzenie. Po uroczystości nasi wolontariusze odpalili znicze i ułożyli z nich napis „Poznań '56”, aby uczcić poległych sprzed 67 lat.

Emil Majchrzak

Fot. SON



Znicze dla ofiar Poznańskiego Czerwca '56

AKTUALNOŚCI Z PODKARPACIA

Kwiecień 2023 roku to 19. miesiąc oficjalnej działalności podkarpackiego oddziału Stowarzyszenia Odra-Niemen. Przez sąsiedztwo z terenami należącymi niegdyś do państwa polskiego i tym samym z naszymi krewnymi, którzy tam żyją, staliśmy się istotnym oddziałem w naszej rodzinie. Dziesiątki wyjazdów za wschodnią miedzę w ramach pomocy rodakom

to nasza mocna strona. A dzięki współpracy ze wszystkimi oddziałami, szczególnie z Centrum Polskiej Kultury Odra-Niemen-Dniestr z siedzibą we Lwowie, stanowimy znakomity kolektyw. Nie zapominamy również o naszych podkarpackich zacnych kombatanach.

Nasi wolontariusze przed świętami Wielkiej Nocy włączyli się w akcję „Wielkanocna paczka dla kombatanta”, zainicjowaną przez fundację „Nie Zapomnij o Nas, Powstańcach Warszawskich”, w ramach której przekazywaliśmy paczki bohaterom z naszego województwa. Krótkie rozmowy podczas wręczenia podarunku sprawiły im wiele radości i pokazały, jak bardzo ważne jest dla nich to, że o nich pamiętamy. Każda z tych wizyt była zupełnie inna, ale tak



Z odwiedzinnymi u kpt. Tadeusza Lutaka

samo wzruszająca. „To coś wspaniałego, że po tylu latach są ludzie, którzy pamiętają o naszej walce i cierpieniu za ojczyznę” – powiedział kpt. Tadeusz Lutak ps. „Pancerz” ze Strzyżowa. Jeden z ostatnich żyjących żołnierzy gen. Maczka, który w sierpniu skończy 106 lat.

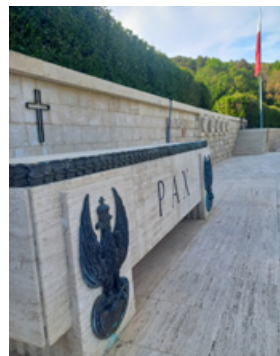
W maju w 79. rocznicę bitwy o Monte

Cassino delegacja naszego stowarzyszenia pojechała do Włoch na miejsce walk oddać hołd polskiemu bohaterom. Natomiast w Dzień Dziecka wybraliśmy się na Podole Zachodnie, do istniejącego od początku XVII wieku

Zgromadzenia Sióstr św. Dominika w Czortkowie. Prowadzone są tam sobotnie szkoły języka polskiego, do których uczęszczają polskie dzieci. Lekcje o Mikołaju Koperniku oraz liczne konkursy i zabawy zorganizowane przez nas



Czortków na mapie II RP; przed II wojną zamieszkiwało go ponad 10 tys. Polaków



79. rocznica bitwy o Monte Cassino

pozwoili im choć na chwilę zapomnieć o toczącej się wojnie. Oprócz licznych wyjazdów na wschód (m.in.: Lwów, Brzuchowice, Gliniany, Nowosiółki) wybraliśmy się również z darami na Wileńszczyznę, do siostry zakonnej Michaeli Rak, która 14 lat temu założyła Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki w Wilnie.

25 maja uczciliśmy śmierć Witolda Pileckiego, który 75 lat temu o godzinie 21.30, strzałem w tył głowy, z rozkazu władz komunistycznych został zamordowany w więzieniu na warszawskim Mokotowie. Miejsce spoczynku rotmistrza nie jest znane. Spoczywa najprawdopodobniej w zbiorowej mogile na cmentarzu wojskowym na Powązkach lub na terenie więzienia przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. Tego typu mordów w okresie komunistycznym na samym Podkarpaciu było kilka. Zbrodniarze pozostają bezkarci. Oddział podkarpacki chce dochodzić prawdy. Zapraszamy do współpracy.

Bogusław Rodzeń

Fot. SON

AKTUALNOŚCI Z OPOLSZCZYZNY

„WIERZĘ W KOŚCIÓŁ CHRYSZTUSOWY”



Uczestnicy Marszu Pamięci JPIL

Drugiego kwietnia odbył się 16. Marsz Pamięci Jana Pawła II w powiecie głubczyckim. Pielgrzymi wędrowali do relikwii świętego pod hasłem „Wierzę w Kościół Chrystusowy”. Jak co roku, w marszu uczestniczyła liczna grupa członków naszego oddziału.

„ŚLADAMI BARTKA”

Po raz kolejny w Beskidzie Śląskim uczestniczyliśmy w rajdzie „Śladami Bartka”, podczas którego przypomniano o żołnierzach Narodowych Sił Zbrojnych i ich słynnej defiladzie 3 maja 1946 roku. Opolska fundacja „Zawołaj po Imieniu” zorganizowała dwudniowy rajd górski i przemarsz nawiązujący do defilady sprzed 80 lat, który odbył się na trasie do dawnej

gospody Fojtula. Tam, podobnie jak w 1946 roku, góralka natożyła na tęb konia wieniec kwiaty. Epilog historii beskidzkich partyzantów jest tragiczny i związany z Opolszczyzną. Latem 1946 roku do zgrupowania przedostał się agent UB. Pod pozorem przewiezienia partyzantów na teren Dolnego Śląska, a dalej do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech zorganizowano transport około 100 żołnierzy. Zostali oni zamordowani w trzech miejscach na terenie obecnego województwa opolskiego: w Starym Grodkowie, Małerzowicach Wielkich i Barucie.

PILECKI

Razem ze środowiskami ZHR w Głubczycach i Głuchołazach kolejny raz zainicjowaliśmy zapalenie kilkuset zniczy w godzinę śmierci rtm. Witolda Pileckiego, zamordowanego przez komunistów bohatera niepodległej Polski. Ta międzypokoleniowa inicjatywa ma charakter duchowy, ale też edukacyjny. Od kilku lat spotykamy się 25 maja wieczorem, aby o 21.30, w godzinę śmierci Witolda Pileckiego, pomodlić się



Znicze ku pamięci Pileckiego

i opowiedzieć o tym niezwykłym bohaterze. W tym roku okazja była szczególna, ponieważ przypadała 75. rocznica zamordowania Pileckiego przez komunistów. Inicjatywa miała na Opolszczyźnie dwie odłogi: w Głubczycach i Głuchołazach. Wzięli w niej udział zarówno młodzi ludzie, harcerze, ale też dorośli, rodzice

i nauczyciele.

OSOBOWOŚĆ ROKU 2022

Nasza koordynatorka regionalna akcji „Rodacy Bohaterem” została wyróżniona tytułem „Osobowość Roku 2022” w kategorii „działalność społeczna i charytatywna w powiecie głubczyckim”. Dziękujemy wszystkim oddającym głosy. Traktujemy to, oczywiście, jako docenienie pracy Kasi, ale też całego naszego zespołu i licznych wolontariuszy, partnerów, szkół i parafii. Każdego roku przyczyniają się oni do przygotowania około 500 paczek w województwie opolskim i części województwa śląskiego. Od 2014 roku paczki trafiają do Polaków mieszkających na Wileńszczyźnie. To bardzo ważna oznaka naszej pamięci o nich.



Kasia Ziomko z wyróżnieniem

Fot. SON



Raid „Śladami Bartka”

Fot. Marcin Żukowski

Katarzyna Ziomko

POŻEGNANIE ZOFII KOZIOŁ

„SZAROTKA”. 101 LAT ŻYCIA DZIELNEJ ŁĄCZNICZKI ZWZ-AK

Czternastego maja 2023 r. zmarła w wieku 101 lat Zofia Kozioł ps. „Szarotka”, żołnierz ZWZ-AK, łączniczka, uczestniczka akcji „Burza”. Wolontariusze oddziału małopolskiego Stowarzyszenia Odra-Niemen kilkakrotnie odwiedzali panią Zofię w ostatnich latach jej życia. O tym, że w Krakowie mieszka taka osoba, dowiedzieliśmy się z telewizji. Od razu zainteresowaliśmy się nią i objęliśmy ją opieką – wspomina wolontariuszka stowarzyszenia. Nasza kombatantka do końca była osobą niezwykle pogodną, chętnie dzielącą się swoimi wspomnieniami z czasów okupacji. Spotkania przebiegały zawsze w bardzo ciepłej atmosferze i były pełne humoru. Pani Zofia urodziła się 28 listopada 1921 r. w Kościelcu koło Proszowic. W wieku 19 lat wstąpiła do Związku Walki Zbrojnej, działającego na terenie Kazimierzy Wielkiej. Pod pseudonimem „Szarotka” zaangażowana była w konspiracyjne prace placówki ZWZ-AK „Kasztan” w obwodzie Pińczów.

Początki

Do konspiracji wciągnął ją sąsiad, Andrzej Kozioł „Antoni Zięba” ps. „Orzeł”, przyszły mąż. W listopadzie 2021 r., tuż przed swoimi 100. urodzinami, pani Zofia tak wspominała swoje pierwsze kroki w konspiracji: „Moje pierwsze kroki w konspiracji wyglądały tak, że przychodzili chłopcy do moich braci. Ja nie wiedziałam po co, bo jak przychodzili, to bracia kazali mi iść do sąsiadów. Przewodnikiem grupy chłopaków był syn mojej ciotki, Stanisław Wójcik ps. *Brzoza*. Jednego razu, zamiast do sąsiadów, poszłam pod okno podsłuchiwać. Okna zamknięte, pozaciemniane gazetami, bo to okupacja i gdyby latały bombowce, to żeby światła nie było widać, więc nie widziałam ich, ale słyszałam, jak mówią o polityce, o rzutach w Anglii. I to mnie zaciekawiło. Próbowałam zapytać, o co chodzi, ale *Brzoza* mówił, że to nie moja sprawa. Ale jak mnie tak zbył, to ja się jeszcze bardziej zainteresowałam. No i w końcu zapytałam tego, który w przyszłości został moim mężem, i on wytłumaczył mi, o co chodzi”.

Pod pretekstem podjęcia pracy jako pomoc domowa u bezdzietnego małżeństwa, mającego na wychowaniu siostrzeńca, przeprowadziła się do Kazimierzy. Małżeństwem tym byli Franciszek Palus ps. „Bałtycki” oraz Helena z domu Walon-Zamorska ps.

„*Kalina*”. Palus był przedwojennym oficerem Wojska Polskiego, który w 1940 r. przedostał się do rodzinnej Kazimierzy Wielkiej, gdzie rozpoczął tworzenie podziemnych struktur ZWZ-AK. W mieszkaniu zajmowanym przez małżeństwo znajdowała się skrzynka kontaktowa. To właśnie tam Zofia złożyła przysięgę.

Z pistoletami pod spódnicą

W konspiracji Zofia Kozioł była łączniczką, przenosiła broń i meldunki. „W Kazimierzy Małej mieszkał organista Dyszewski, ojciec i syn. Od nich jednego razu poszłam przenosić broń. Tak mnie wystroili – przywiązali mi do pasa dwa pistolety. Jeden z jednej, drugi z drugiej strony. Byłam bardzo szczupłatka, a miałam spódniczkę taką krakowską, bardzo szeroką, tak że jak mi to przywiązali, to nie było nic

z meldunkami, do mojego kuzyna *Brzozy* i do organisty, do Kazimierzy Małej. A miałam w ręce teczkę prostą, zapinaną. Idę, a tu jadą Niemcy wozem: woźnica i dwóch Niemców z tyłu na siedzeniu. Zatrzymali się i mówią: *Panienko, siadaj!* A ja im: *Nie, daleko nie idę*. A oni na to: *Ale deszcz śpi, siadaj!* Jezus, tu mi się ręce trzęsą, boję się, jak nie wiadomo co, ale nie ma uprosić, tylko siadam. Siadłam tyłem do woźnicy, a przodem do nich. Teczka na kolana i siedzę. Na szczęście o nic mnie nie pytali, o swoich sprawach rozmawiali. Tak że mi się udało drugi raz wydobyć od nich”.

Wyjątkowym epizodem w konspiracyjnej historii pani Zofii było powstanie w Skalbmierzu. 5 sierpnia 1944 r. rozegrała się partyzancka bitwa między wojskami niemieckimi a oddziałami Armii Krajowej,

które opanowały okolice Pińczowa i Miechowa. Zofia pomagała jako sanitariuszka w szpitalu polowym zorganizowanym przez hr. Łubieńską.

Powojenne losy

Działalność konspiracyjną pani Zofia zakończyła w 1944 r., kiedy wyszła za mąż. Po ślubie na krótko zamieszkała w Jeleniej Górze, gdzie znalazła zatrudnienie jako pomoc krawiecka w domu Mieczysława Książka, pochodzącego z Ciężkowic koło Kazimierzy Małej organizatora konspiracji w regionie. Następnie przeprowadziła się do Krakowa, na osiedle Ruczaj, gdzie mieszkała do końca życia. Z okazji setnych urodzin prezydent RP Andrzej Duda odznaczył panią Zofię Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości, a listy gratulacyjne przesłali m.in. premier Mateusz Morawiecki, wojewoda małopolski Łukasz Kmita oraz prezydent Krakowa Jacek Majchrowski. Pogrzeb łączniczki AK odbył się 18 maja 2023 r. w kościele parafialnym w Kościelcu. Uroczystości poprowadzono z asystą honorową Wojska Polskiego. Zgodnie z wolą zmarłej jej ciało spoczęło na cmentarzu rodzinnej miejscowości.

Mateusz Zimny

Wszystkie cytaty pochodzą z rozmowy z Zofią Kozioł, przeprowadzonej przez autora oraz Agatę Stodolską 3 listopada 2021 r. w krakowskim mieszkaniu pani Zofii.



Śp. Zofia Kozioł ps. „Szarotka”

widzieć. Stamtąd wyszłam, uszłam może paręnaście metrów, a tu dwóch Niemców. Idę sobie spacerkiem, a oni do mnie: *Panienko, gdzie idziesz?* Ja, cóż, kłamać nie ma co, mówię: *Do Kazimierzy*. A my też, a do kogo? Mówię, że do siostry. Siostra jest za pokojówkę u hrabstwa. A miałam te pistolety oddać dwóm dziewczynom w małym domku, nad kościołem. Miały na mnie czekać we drzwiach domu. Idziemy drogą. Patrę, dwie dziewczyny stoją w drzwiach. Boże, posmutniały te babki, bo jakże to, widzą mnie z tymi Niemcami, nie wiedzą, co jest grane. Ja nieznacznie bokiem na nie zerknęłam i nic, idę dalej”. Ostatecznie udało się przekazać pistolety, ale w drodze powrotnej na łączniczkę czekały dalsze niebezpieczeństwa. „Przebrałam się w płaszcz długi, bo deszcz padał. Idę z powrotem,

Fot. Andrzej Banaś, IPN

14 LAT STOWARZYSZENIA ODRA-NIEMEN

Środowisko Stowarzyszenia Odra-Niemen tworzą oddziały. Każdy jest samodzielnym bytem, z osobnym KRS, z osobnym zarządem. Łączy nas wspólna idea, wspólny statut, wspólne projekty, zaangażowanie w pracę na rzecz kombatanów.

Serce całego środowiska to centrala we Wrocławiu, na czele z zarządem głównym, który ma długą, 7-letnią kadencję. Zaczynaliśmy prowadzenie organizacji w trzy osoby, na tegorocznym zebraniu wyborczym było ponad 100 delegatów. To by wystarczyło na podsumowanie ostatnich dwóch kadencji, czyli 14 lat działania. Jednak jest potrzebne szersze podsumowanie, aby smakować sukces, ale też żeby pokazać, co wspólnie osiągnęliśmy. Zaczęło się wszystko na Białorusi, w Iwieńcu, podczas spotkania płk Weroniki Sebastianowicz u Teresy Sobol. To nasze mentorki i tak naprawdę założycielki stowarzyszenia. Nikt z nas nie wiedział, nie przypuszczał, jak to spotkanie, 40 km pod Mińskiem, się rozwinie.

Na początek kilka danych liczbowych.

Na koniec I kadencji, w 2016 roku, mieliśmy 159 członków. Stan na 2023 rok – 431 osób. Liczba oddziałów po I kadencji, oprócz centrali, to cztery środowiska powstałe na Podlasiu, Lubelszczyźnie, w Wielkopolsce i Małopolsce. Obecnie, oprócz centrali we Wrocławiu, mamy osiem oddziałów – dołączyły środowiska na Opolszczyźnie, Mazowszu, Podkarpaciu i powstał jeden oddział na Ukrainie, we Lwowie. Na koniec I kadencji realizowaliśmy 21 małych i średnich projektów dotacyjnych, krajowych i międzynarodowych, ale pierwsze dwa lata naszej pracy to wyłącznie działania własne, oparte na społecznym zaangażowaniu zespołu. Drugą kadencję kończymy realizacją kilkunastu zadań dotacyjnych, ale ze znacznie zwiększonymi budżetami. Budujemy też coraz większe projekty, wieloetapowe, wieloletnie. Sprzyja to stabilności organizacji. Pamiętajmy, że Stowarzyszenie Odra-Niemen stale, od 14 lat, obok zdań, na które zdobywamy fundusze w konkursach, realizuje drugie tyle projektów ze środków własnych, zebranych od darczyńców, ze zbiorów, kwest, z działań własnych. To nasz mocno wolontaryjny obszar. Projekty, które finansujemy ze środków własnych, to sztandarowe zadania: wsparcie Polaków na Kresach, akcja „Rodacy Bohaterom”, edukacyjna coroczna



Gala Rodacy Bohaterom na Mazowszu



Odra-Niemen w Chicago – spotkania z Polonią

wyprawa dla uczniów i pedagogów – operacja „Ostra Brama”, Zaduszki Kresowe, remonty polskich miejsc pamięci. Finansujemy też niemalże zespół pracowniczy i bieżące utrzymanie centrali oraz wspieramy w potrzebach oddziały Stowarzyszenia Odra–Niemen.

Wrocławska siedziba centrali Stowarzyszenia Odra–Niemen uległa kolosalnym zmianom. Przez pierwsze 10 lat działalności mieliśmy duże biuro, o powierzchni ok. 100 mkw., ale bardzo, bardzo zaniedbane, mieszczące się w starym budynku, z trudnym dostępem; i nawet po małym remoncie bez szans na szerszy rozwój. Obecna siedziba ma ok. 300 mkw., mieści się w zadbanej kamienicy, w centrum miasta. Mammy własną salę konferencyjną z zapleczem biurowym i gospodarczym. Miejsce stało się wizytówką Stowarzyszenia Odra–Niemen i coraz popularniejszym adresem we Wrocławiu, jeśli chodzi o zakres realizacji działań społecznych, edukacyjnych, patriotycznych, międzypokoleniowych.

Mocno rozwijamy własne media. Na koniec 2016 roku mieliśmy stronę internetową i rozwijający się profil na Facebooku (ok. 6 tys. odbiorców). Obecnie nasz adres www to obszerny i nowoczesny portal, z aktualnościami, projektami, stronami tematycznymi, newsletterem, kanałem na YouTube, atrakcyjną witryną sklepu charytatywnego. Rozwijamy media społecznościowe – zasięg na FB to ponad 11 tys. odbiorców. Od 2019 roku tworzymy kwartalnik „Odra–Niemen. Ponad Granicami”. W 2023 roku rozpoczynamy realizację nowego medium – portalu informacyjnego PONAD GRANICAMI i pomału promujemy się na TikToku.

Siłą Stowarzyszenia Odra–Niemen jest współpraca z organizacjami pozarządowymi, krajowymi i polonijnymi. Przez pierwsze lata działaliśmy głównie za wschodnią granicą. Współpracowaliśmy w takich

krajach, jak: Litwa, Łotwa, Białoruś, Ukraina, czy też Rumunia, Mołdawia. Obecnie mamy nowych przyjaciół w kolejnych czterech krajach. Są to Norwegia, USA, Czechy, Gruzja. Pojedyncze zadania realizowaliśmy też w Niemczech, we Włoszech, w Rosji czy Nowej Zelandii, ale stała, obecna współpraca odbywa się w 10 krajach. Od początku współpracujemy z wieloma podmiotami społecznymi w kraju, realizując różne, wspólne zadania, współtworząc Federację Patriotyczną. Od kilku lat jesteśmy operatorami zadań regrantingowych (konkursy małych grantów dla innych ngo), przez co stale wzmacnia się nasza pozycja w III sektorze: dzielimy się swoim doświadczeniem, budujemy system praktycznej wiedzy, pomagamy w realizacji i rozliczaniu małych projektów.

Kombatanci to nasza tożsamość. Stowarzyszenie Odra–Niemen od początku współpracuje ze środowiskiem weteranów polskiej wolności. Obejmowaliśmy przez lata wszechstronnym wsparciem kilka tysięcy



Akcja „Rodacy Bohaterom”, pakowanie darów

komatantów w kraju i za granicą. Obecnie owa grupa liczy kilkuset weteranów, a liczba ta stale się zmniejsza. Czekają nas nowe wyzwania w tym obszarze. Musimy ocalić od zapomnienia tych, którzy byli z nami przez te wszystkie lata. Pamiętać o tych, dzięki którym rozwijamy edukację historyczną i patriotyczną, budujemy wolontariat, wzmacniamy międzypokoleniowe relacje.

Podsumowanie. Powyższe dane wskazują na znaczny rozwój Stowarzyszenia



Coroczny projekt „Dni Pileckiego”



Remonty polskich miejsc pamięci



Projekt edukacyjny „Wakacje z historią”

Odra–Niemen, właściwie w każdym obszarze. Jednak owe liczby nie oddają przepracowanych godzin, ogromu zmartwień w sytuacjach kryzysowych, upadków, codziennych małych zwycięstw, setek spotkań, tysięcy pokonanych kilometrów. Nie udało się to wszystko, gdyby nie kilka ważnych przełomowych elementów:

Kombatanci, którzy do dziś są naszymi najlepszymi ambasadorami, przyjaciółmi, lobbują w naszych sprawach, wspierają nas.

Dotacja rozwojowa na trzy lata otrzymana w 2019 roku, w ramach konkursu NIW-CRSO, która w najtrudniejszym momencie dla organizacji pozwoliła nam złapać oddech, dała nam szansę na pełne wykorzystanie naszych zasobów, ustabilizowała sytuację organizacyjną i finansową.

Ogrom zaangażowania członków, wolontariuszy, przyjaciół Stowarzyszenia Odra–Niemen, którzy w trudnych momentach

ratowali finansowo, społecznie, rzeczowo stowarzyszenie. To też zasługa, znaczącej i niezbędnej do rozwoju, współpracy z oddziałami SON, które ciężko pracowały dla stowarzyszenia i na jego pozycję.

Sukces to też tytaniczna praca i pełne zaangażowanie, lojalność, przyjaźń dziesięciorga członków zarządu głównego, który właściwie w niezmiennym składzie przez dwie kadencje systematycznie rozwijał środowisko i budował autorskie projekty. Taki zarząd to marzenie każdego prezesa. 14 lat bez kłótni, bez zazdrości, zawsze ze wsparciem, lojalny, skromny, z pełną odpowiedzialnością za wszystko, co robiliśmy, i z olbrzymią wiarą w SON. Zarząd dowodził z Wrocławia, budował wspaniałą atmosferę w środowisku, zażegnywał problemy, rzetelnie realizował zadania i merytorycznie promował organizację.



Patriotyczne projekty

Po dwóch kadencjach, po 14 latach Stowarzyszenie Odra–Niemen ma dobrą pozycję, jest rozpoznawalną, sporą organizacją, którą partnerzy darzą szacunkiem. Stowarzyszenie jest w dobrej kondycji finansowej,



Międzypokoleniowe spotkania



Akcja „Rodacy Bohaterom” na Kresach



Spotkania z kombatantami



Międzypokoleniowa rodzina Stowarzyszenia Odra-Niemen

ma sporo doświadczeń projektowych i może się rozwijać w dowolnym kierunku, wybranym już przez nowy zarząd. Za mną sporo spotkań, roboczych, tematycznych, konferencyjnych, z partnerami w kraju i za granicą, z przyjaciółmi, którzy wspomagają organizację, z wolontariuszami. Obok wielu słów życzliwości, dobrych pomysłów wiem, że słowem, za którym stoi Stowarzyszenie Odra-Niemen, jest WIARYGODNOŚĆ. To słowo powtarza każdy w kontekście naszego środowiska. Niech zatem ta wiarygodność będzie testamentem odchodzącego zarządu oraz posagiem dla nowego zarządu. Niech kolejne siedem lat działania tylko tę wiarygodność wzmocni i będzie szyldem, wokół którego wszystko inne będzie się toczyć.

Dziękuję wszystkim za te 14 niepowtarzalnych lat. Z nadzieją patrzę w przyszłość Stowarzyszenia Odra-Niemen.

Ilona Gosiewska, prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Odra-Niemen, I i II kadencji



Spotkanie z ptk Weroniką Sebastianowicz



Najmłodsze pokolenie Stowarzyszenia Odra-Niemen



Spotkanie z Teresą Sobol z Iwieńca



Spotkanie w Pałacu Prezydenckim

NOWY ZARZĄD GŁÓWNY STOWARZYSZENIA ODRA-NIEMEN

Trzynastego maja 2023 roku we Wrocławiu, w sali Centrum Historii Zajezdnia, z udziałem ponad 100 delegatów, odbyło się Walne Wyborcze Zebranie Stowarzyszenia Odra-Niemien. Stowarzyszenie Odra-Niemien jest silne dzięki temu, że mamy oddziały w całej Polsce i jeden za granicą, we Lwowie. Wszyscy ciężko pracują i w swoich regionach, i dla dobra całego środowiska, wzmacniając pozycję Stowarzyszenia Odra-Niemien. Chcąc mocniej rozwijać nasze środowisko, Walne Zebranie Członków SON w 2022 roku podjęło uchwałę o poszerzeniu liczby członków zarządu o cztery osoby – przedstawicieli środowisk oddziałowych Stowarzyszenia Odra-Niemien. Zatem kolejna, trzecia kadencja, 7-letnia, będzie reprezentowana przez 13-osobowy Zarząd Główny Stowarzyszenia Odra-Niemien w składzie:

Ilona Gosiewska, Wrocław – prezes zarządu,

Małgorzata Suszyńska, Wrocław, Białystok – wiceprezes zarządu,

Krystyna Frołowa-Fadejczuk – Centrum Polskiej Kultury Odra-Niemien-Dniestr, Lwów – wiceprezes zarządu,

Dominik Rozpędowski, Wrocław – wiceprezes zarządu,

Kamila Gosiewska, Wrocław, Poznań – skarbnik zarządu,

Eugeniusz Gosiewski, Wrocław – sekretarz zarządu.

Członkowie zarządu:

Aleksandra Połomska – Wrocław,

Jadwiga Michniak – Odra-Niemien Małopolska,

Bartosz Cielecki – Wrocław,

Krystian Fila – Odra-Niemien Podkarpacie,

Krzysztof Krzemiński – Odra-Niemien

Mazowsze,

Piotr Kurpaska – Wrocław,

Michał Mormul – Wrocław.

Komisja rewizyjna:

Krystyna Wotkiewicz, Wrocław –

przewodnicząca komisji,

Regina Awtoniuk – Chelm,

Norbert Klimiuk – Wrocław.

Zarząd ukonstytuował się 10 czerwca 2023 roku. Przed ową grupą, złożoną przede wszystkim z młodych ludzi, rysują się nowe wyzwania, nowe doświadczenia, nowe plany. Oto przegląd najważniejszych zadań stojących przed organizacją.

Stowarzyszenie Odra-Niemien wchodzi nie tylko w nową kadencję, ale też w nową erę. Budujemy nowy, poszerzony zarząd. To znacząco zmieni jego funkcjonowanie organizacyjne, ale też merytoryczne. Punkt wyjścia do dalszych działań jest dobry.



Wybory nowego zarządu w dniu urodzin rtm. Pileckiego

Jest wiarygodna, solidna, rzetelna, apolityczna organizacja z dużą strukturą i znacznym zasobem członków i sympatyków, partnerów oraz coraz bardziej wykwalifikowana kadra z dużym doświadczeniem projektowym. Nasza siła to czerpanie z doświadczeń starszych pokoleń i witalności młodego pokolenia oraz zobowiązująca etykieta organizacji bardzo dobrze działającej na rzecz kombatan-tów. Centrala we Wrocławiu ma wystarczające zasoby osobowe, rzeczowe, narzędzia do stabilnego rozwoju, a oddziały coraz mocniej zdobywają znaczące doświadczenia projektowe i dotacyjne. Stabilnie się rozwijamy pod kątem osobowym i zadaniowym, mamy wiele kierunków możliwych działań.

Pracy, wyzwań, problemów jednak nie brakuje. Przy tak dużej strukturze potrzebujemy wzmocnień merytorycznych, nabywania nowych umiejętności interpersonalnych, budowania trwałych zespołów merytorycznych, z kreatywnymi liderami tych grup. Realizując tak dużo zadań, będąc tak mobilnym środowiskiem, musimy zdobywać więcej funduszy własnych, dlatego będziemy rozwijać fundraising, autorskie kampanie marketingowe, współpracę z biznesem, wzmocnimy patronite, zbiórki, kwesty, mocniej wypromujemy sklep charytatywny. Stowarzyszenie Odra-Niemien będzie dalej rozwijać współpracę z organizacjami krajowymi poprzez działania w Federacji Patriotycznej, poprzez rozwój regrantingu krajowego i polonijnego, rozwój w nowej odsłonie akcji „Rodacy Bohaterom” w regionach z partnerami społecznymi, zwłaszcza szkołami i uczelniami.

Do tej pory nasze siły i działania były przede wszystkim skupione na środowiskach kombatanckich. Z racji coraz mniejszej liczby weteranów spadnie też aktywność kierowana do tej grupy. Zakładamy w nowej kadencji znaczny rozwój drugiego ważnego dla nas obszaru – współpracy z Polonią

i Polakami za granicą. To obszar, który poprzez naszą dużą aktywność i mobilność, łatwe nawiązywanie kontaktów, rzetelność i wiarygodność ma szansę na bycie wiodącą aktywnością dla całego środowiska Odra-Niemien. Jeszcze mocniej chcemy i potrzebujemy rozwijać autorskie media, zwłaszcza kanały w sieci. Poszerzymy i unowocześnimy ofertę edukacyjną naszego środowiska, a także zbudujemy nowoczesną ofertę dla wolontariuszy, z konkretną ścieżką działań włączających ich do współpracy ze Stowarzyszeniem Odra-Niemien. Nie może też zabraknąć działań w obszarze renowacji, upamiętniania i promocji polskich miejsc pamięci.

Najważniejsze jednak zadanie, które przed nami stoi, to oddanie hołdu bohaterom polskiej wolności, kombatanom, którzy przez lata byli z nami, a których tak wielu już nie ma. Musimy zrobić wszystko, aby kolejnym pokoleniom przekazać to wszystko, co sami otrzymaliśmy od żołnierzy I i II konspiracji – miłość do Ojczyzny, szlachetność, dbałość o polskie miejsca pamięci, promocję polskiej historii. Często słyszeliśmy od kombatan-tów ważne słowa: *Dbajcie o Polskę... Myślcie samodzielnie... Zabiegajcie o wspólne działania w zgodzie... Nie zapominajcie o nas...* To nasza ważna praca na kolejne lata.

Nowy zarząd główny, ze swoim potencjałem i doświadczeniem, pomysłami, zaangażowaniem, z pewnością poradzi sobie z wyzwaniami. Razem, odważnie, kreatywnie, ciężko pracując, dbając o dobrą atmosferę w środowisku, wyniesiemy naszą organizację na kolejne etapy rozwoju i zawalczymy o jeszcze większy kawałek świata, który zauroczy się tą niezwykłą grupą, jaką jest Stowarzyszenie Odra-Niemien.

Ilona Gosiewska

Fot. Piotr Kurpaska

REGRANTING – BUDOWANIE ŚRODOWISK I POMOC W DZIAŁANIACH SPOŁECZNYCH

W 2023 roku ważnym elementem działań Stowarzyszenia Odra–Niemen pozostają działania regrantingowe, które są obecne w naszej aktywności społecznej od kilku lat. Jednak w roku bieżącym regranting adresowany do Polonii i Polaków poza granicami ojczyzny uzyskał duże dofinansowanie z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Na same granty dla Polaków z zagranicy przeznaczymy w tym roku ponad pół miliona złotych. To dużo. Konkurs małych grantów dla Polonii i Polaków za granicą ma pewne tradycje. Od roku 2022 jest realizowany przez nas w trzech turach, co znalazło uznanie w oczach urzędników z KPRM. W roku bieżącym wszyscy potencjalni operatorzy regrantingu musieli zaplanować trzy tury konkursu małych grantów.

Stowarzyszenie Odra–Niemen w roku 2023 zaplanowało również nowatorską metodę promocji konkursu. Autorem akcji promocyjnej został Piotr Kurpaska – członek Zarządu Głównego SON. Już w pierwszej edycji polonijnego konkursu małych grantów okazało się, że nowy model promocji jest bardzo skuteczny. Organizacje polonijne złożyły ostatecznie w tej edycji 65 wniosków o dofinansowanie. To bardzo dużo. W całym roku 2022, a więc w trzech edycjach konkursu złożono łącznie 73 wnioski o dofinansowanie. Zatem pierwsza edycja roku 2023 była niewiele mniejsza od całego roku poprzedniego. A przecież czekają nas jeszcze kolejne dwie edycje w tym roku. Oprócz tego znacznie zwiększyła się liczba krajów, z których wnioski spłynęły na konkurs. Na liście znajduje się 19 krajów, choć gdyby uznać Naddniestrze za niepodległe państwo, byłoby ich 20. Nawęcej krajów jest niezmiennie z Europy. W tym roku jest ich dwanaście. Z Europy złożono aż 58 wniosków o dofinansowanie. Tradycyjnie najwięcej z Litwy, bo aż 27. Sporo wniosków trafiło do nas również z Ukrainy i Włoch. Pozostałe kraje to od jednego do trzech wniosków. Cieszy nas zwłaszcza pojawienie się krajów, które nigdy wcześniej nie wnioskowały, np. Belgii, Węgier, Chorwacji, Austrii czy Irlandii. Jeszcze bardziej cieszy nas liczba wniosków z innych kontynentów. Jest ich siedem. Dotychczas tylko z Gruzji wnioskowano w latach ubiegłych. Pozostałe wnioski napłynęły z zupełnie nowych dla nas kierunków: z Azji – Uzbekistan i Mongolia, z Afryki – Madagaskar i Zimbabwe, z Ameryki Południowej – Argentyna i Brazylia. Niezmiennie się cieszymy, że takie wnioski spłynęły w pierwszej edycji konkursu. Oznacza to, że nasza rola w rozdzielaniu małych grantów rośnie i jest coraz lepiej zauważana przez polskie środowiska na całym świecie. Mamy nadzieję, że taki trend utrzyma się zarówno w kolejnych edycjach konkursu polonijnego w roku bieżącym, jak też w ewentualnych projektach lat kolejnych.

Dla porównania – w roku 2022 złożono 73 wnioski z dziewięciu krajów, czyli w liczbie o połowę mniejszej



niż w pierwszej edycji tego roku. Dodatkowo na 73 wnioski aż 71 było z Europy, a tylko dwa wnioski spoza niej. Jeden z Gruzji i jeden z Peru. Zatem różnica jest kolosalna – nie tylko jeśli chodzi o liczbę złożonych wniosków, ale również o wachlarz krajów i organizacji, które zdecydowały się startować w naszym konkursie. To napawa nas dumą. Choć przynajmniej, że konkursy małych grantów wymagają od nas bardzo wielkiej pracy. Od dawna bowiem wiemy, że tego rodzaju działalność społeczna to forma budowania środowisk. Dlatego też wiele energii poświęcamy szkoleniom czy doradztwu. Sami bowiem pamiętamy, jakie mieliśmy trudności z pisaniem wniosków, jak przeżywaliśmy każdą porażkę w konkursie dotacyjnym, jak trudno było otrzymać rzetelne i pełne informacje na temat pisania wniosków i ich oceny. Dlatego tak dużą rolę przykładamy do dobrego szkolenia i pełnego doradztwa. Chcemy, by organizacje i grupy startujące w naszych konkursach wiedziały, że nie jesteśmy dla nich surowym oceniającym, tylko życzliwą

organizacją pozarządową – nieco bardziej doświadczoną niż oni i pomagającą im uzyskać dofinansowanie na ważne działania. Tylko w takim przypadku uda się budować środowisko pozarządowe, otwarte na potrzeby beneficjentów – Polaków w różnych miejscach globu.

Polonijny konkurs regrantingowy trwa. Jesteśmy w trakcie pierwszej tury, a czekają nas jeszcze dwie kolejne edycje w tym roku. Można więc przyjąć, że wniosków w tym roku spłynie na pewno więcej niż 100. I będzie to dobry rok w zakresie realizacji pomocy dla różnych polskich środowisk na całym świecie.

Ale oprócz regrantingu polonijnego w roku 2023 realizowaliśmy również ostatni rok trzyletniego projektu małych grantów dla organizacji pozarządowych i grup nieformalnych na Dolnym Śląsku. Ten projekt – finansowany przez Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego, ze środków z Programu NOWEFIO – jest przez nas realizowany od 2021 roku. Jak w każdym z tych trzech lat rozdzieliliśmy w bieżącym roku 150 tys. zł dla społeczników w naszym regionie. I znów – podobnie jak w konkursie polonijnym – nowa formuła promocji spowodowała, że ten rok był zupełnie inny niż poprzednie. Na konkurs wpłynęło 113 wniosków (kwota dofinansowania: blisko milion złotych). Była to liczba wniosków nieporównywalna z ubiegłymi latami: w roku 2021 wpłynęło 29 wniosków, a w roku 2022 – 56. Zatem w ciągu poprzednich dwóch lat wpłynęło mniej wniosków niż w roku 2023. To ogromna różnica. Problemem było rozdzielenie niedużej kwoty środków i wybór najlepszych wniosków. Po długich dyskusjach komisja konkursowa wybrała 18 projektów, które uznała za najciekawsze i najlepiej opisane. Bardzo żałujemy, że nie mogliśmy wybrać jeszcze dwudziestu innych zadań. Poziom bowiem był bardzo wysoki i wiele wspaniałych pomysłów przepadło w konkursie.

Czy zatem rok 2023 to rok regrantingu w działaniach Stowarzyszenia Odra–Niemen? Nie sądzę. Przecież jest to również rok wielkiego rozwoju naszego projektu medialnego, czy też naszych działań polonijnych. Myślę, że to kolejny rok rozwoju w tym obszarze. A prawdziwy rok regrantingu jeszcze nas czeka. Może będzie to rok 2024, a może któryś kolejny. Wiem natomiast, że rozwój tego ważnego elementu naszych działań jest słuszny i buduje coraz mocniejszą pozycję Stowarzyszenia Odra–Niemen na wielkim rynku działań społecznych w Polsce i za granicą.

Eugeniusz Gosiewski



SPOTKANIA Z POLAKAMI Z MOŁDAWII

Polacy żyjący w Mołdawii to głównie potomkowie przesiedleńców z terytorium dzisiejszej Ukrainy. Pod koniec XIX wieku na terytorium Mołdawii mieszkało kilkanaście tysięcy Polaków.

W okresie międzywojennym Mołdawia była częścią Rumunii i Polacy swobodnie mogli kultywować swoje tradycje. Czas zagłady przyszedł w 1940 roku, po zajęciu obszaru dzisiejszej Mołdawii przez ZSRR. Według oficjalnych danych w Mołdawii mieszka obecnie 2380 osób pochodzenia polskiego. Według szacunków polskiej ambasady jest ich dwukrotnie więcej. Największe skupiska Polaków znajdują się w Bielcach oraz Komracie.

Związek Polaków Gagauzji jest organizacją skupiającą Polaków mieszkających w Komracie i okolicach. Szacuje się, że Polacy z tych terenów – głównie potomkowie zesłańców z powstania kościuszkowskiego – stanowią dość liczną grupę mieszkańców tego regionu.

Stowarzyszenie Odra-Niemen od lat współpracuje z Polakami z Mołdawii. Dzięki Ludmił Wolewicz, wieloletniej szefowej Stowarzyszenia Polaków Gagauzji, realizujemy różne zadania. Często bywaaliśmy w Komracie, szczególnie gorąco przyjmowani. Teraz przyszła pora na spotkanie we Wrocławiu. Gościliśmy w siedzibie SON grupę Polaków z Mołdawii, która obecnie mieszka na Dolnym Śląsku. Przybyli także mieszkańcy Wrocławia. W trakcie spotkania pokazywaliśmy zdjęcia z wielu naszych wypraw do regionu Gagauzji w Mołdawii, czy to z paczkami pamięci dla rodaków, czy w ramach wspólnych projektów. Ludmiła Wolewicz prezentowała informacje o Polakach mieszkających w Komracie, o pracy



Komrat, stolica Gagauzji

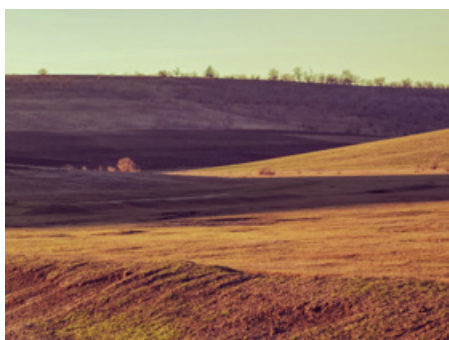
polskiego środowiska, o swojej polskiej rodzinie i wieloletniej działalności na rzecz polskości. Rodzina Wolewiczów przygotowała także wspianale przysmaki kuchni gagauskiej.

Polacy z Mołdawii i Wrocławia mieli szansę na wspólne wzruszające spotkanie. Kolejne projekty przed nami.

Spotkanie zostało zorganizowane w ramach projektu „Centrum Spotkań Międzypokoleniowych i Wolontariatu” współfinansowanego przez NIW-CRSO z Programu NOWEFIO

AAZC

Fot. SON



Stepy Gagauzji



Ludmiła Wolewicz opowiada o Gagauzji



Plakat zapraszający na wrocławskie spotkanie



Spotkanie we Wrocławiu z Polakami z Mołdawii



Przysmaki kuchni gagauskiej

ŻYCIE POD ZNAKIEM BŁYSKAWICY

O morskich pasjach, działalności społecznej i polskim życiu towarzyskim rozmawiamy z płk. Ottonem Hulackim, jednym z ostatnich żyjących kombatantów, którzy brali udział w bitwie o Monte Cassino.

– Jest pan lwowiakiem. Jak wyglądało pańskie życie przed wojną i jak pan zaangażował się w działalność społeczną?

– Urodziłem się we Lwowie w 1922 roku i tam spędziłem dzieciństwo. Mieszkaliśmy w kamienicy przy ulicy Towarowej, nieopodal wiaduktu kolejowego. Właścicielem i zarządcą ciągu kamienic była rodzina Baczewskich, których słynna fabryka wódki znajdowała się nieopodal. Podczas mojego lotu z Londynu do Warszawy załoga samolotu zrobiła mi miłą niespodziankę, wręczając kilka małych buteleczek od Baczewskich. Zostając przy tym temacie, Adam Baczewski był również prezesem związku strzeleckiego we Lwowie, do którego przyłączyłem się jako młody chłopak. Przy związku funkcjonowała organizacja Orłąt, w której zostałem instruktorem. Pamiętam, jak przed wojną ulicami Lwowa maszerowaliśmy w defiladzie. Mnie została przydzielona funkcja poprowadzenia Orłąt, czułem się wtedy bardzo wyróżniony. W Strzelcach narodziła się również inna moja pasja. Baczewski miał zwyczaj przynosić do związku różne polskie czasopisma i w jednym z nich znalazłem artykuł o projekcie statku ORP Błyskawica. Historia okrętu została ze mną na całe życie. Śledziłem każdą nowinę o polskim niszczycielu. W 1998 roku w mieście Cowes wraz z kilkoma przyjaciółmi założyliśmy Towarzystwo Przyjaciół Błyskawicy.

– Mieszka pan obecnie w Anglii, na wyspie Wight. Czy z tym miejscem również wiąże się historia ORP Błyskawica?

– Tak, to chyba nie jest przypadek, że zamieszkałem na wyspie, która jest związana z historią tego okrętu. Po pierwsze okręt ten został zbudowany w stoczni w Cowes, na wyspie Wight, a po drugie w czasie II wojny światowej Błyskawica brała udział w obronie miasta Cowes i przyczyniła się znacząco do uniknięcia zniszczenia miasta przez bombowce Luftwaffe.

– W jaki sposób jeszcze angażował się pan w młodości w działalność społeczną?

– Jeszcze w czasach szkolnych jedna z moich nauczycielek i mentorek podsunęła mi pomysł rozpowszechniania znaczków na rzecz funduszu Ligi Morskiej i Kolonialnej oraz Ligi Obrony Przeciwdziałającej i Przeciwgazowej, a dla mnie wszelkie inicjatywy promujące rozwój Polski były ważne i chętnie w nie się angażowałem. To była pierwsza moja praca społeczna.

– Czy po wojnie również pan działał społecznie?

– Całe moje życie obracało się wokół pracy społecznej. Po wojnie zamieszkałem w Londynie i przez kolejne 50 lat udzielałem się dla polskich spraw, właściwie do dnia dzisiejszego działam społecznie. Uwierzy mi pan, że mimo wieku (101 lat – red.) wciąż w środku czuję się młody i mam motywację do działania. *(śmiech)*

Po wojnie w Londynie uformowało się wiele organizacji polonijnych, a już w 1940 roku w brytyjskiej stolicy siedzibę miał polski rząd na uchodźstwie. Wiedziałem, że nie mam możliwości powrotu do ojczyzny, więc chciałem być częścią polskiej społeczności na Wyspach. W Lon-

donie w kwietniu 1952 roku od gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Proszę spojrzeć!

– Bardzo poruszający jest ten list. Czy mogę zacytować jego fragment?

– Oczywiście. Dodam tylko, że ten list jeszcze nigdy nie był publikowany i chciałbym go przekazać muzeum.

Fragment listu:

„Wierząc mi, iż łączność duchową z Wami, młodymi, cenię sobie niezmiernie wysoko, o wiele wyżej aniżeli głosy uznania. Do Was należy przyszłość; Wy będziecie budować nową Polskę i ponosić odpowiedzialność za Jej losy; Wy przechowujecie w sobie te wartości, bez których nic znacznego stworzyć nie można, a więc nieużyta energię duchową, bezinteresowny idealizm, umiejętność odnalezienia sedna w każdym zagadnieniu [...]”.

Fot. Piotr Kurpaska



Płk Otton Hulacki w trakcie obchodów bitwy o Monte Cassino w 2023 roku

– Proszę powiedzieć, czym zajmował się pan w Londynie zawodowo?

– Moja praca zawsze miała związek z ojczyzną i Polakami. Przez długi czas pracowałem w polskiej gazecie jako redaktor wiadomości gospodarczych. Interesowało mnie wszystko, co dzieje się w Polsce. Później otworzyłem własny biznes. Udało mi się pozyskać lokal przy samej stacji Barons Court. Otworzyłem tam drukarnię z niewielkim wydawnictwem.

Obsługiwałem wiele organizacji polonijnych. Drukowałem ulotki, plakaty, gazetki, a nawet książki.

– A jak wyglądało życie towarzyskie na emigracji? Czy uczestniczył pan w nim?

– Zawsze uwielbiałem towarzystwo! W czasach powojennych dużo się działo wokół „Ogniska”. Był to Polski klub z restauracją, salą teatralną i wystawową w Londynie. Miałem tam znajomą w sekretariacie, która pomagała mi wynająć salę, gdzie organizowałem imprezy. Przychodziło tam wielu Polaków. Bawiliśmy się do rana. To był również ważny aspekt życia społecznego.

Pytał AN

Płk Otton Hulacki jako żołnierz II Korpusu Polski, w szeregach 6. Pułku Pancernego „Dzieci Lwowskich”, następnie w 2. Warszawskiej Brygadzie Pancernej, walczył we Włoszech we wszystkich kluczowych bitwach, m.in. o Monte Cassino, Bolonię oraz Ankonę. Po wojnie zamieszkał w Londynie, gdzie działał i pracował na rzecz kombatantów i Polonii.



STOWARZYSZENIE
ODRA-NIEMEN

Płk Otton Hulacki (101 lat) spoglądający na Monte Cassino
Fot. Piotr Kurpaska



BITWA O MONTE CASSINO – RELACJA Z OBCHODÓW

Droga do Rzymu

Szesnastego maja wcześniej rano zameldowaliśmy się w recepcji hotelu, skąd zostaliśmy przetransportowani na płytę wojskowego lotniska w Warszawie. Organizatorem obchodów był Urząd do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Natomiast do zadania specjalnego został oddelegowany Piotr (SON Wrocław), który miał zaszczyt być opiekunem wieloletniego przyjaciela stowarzyszenia, płk. Ottona Hulackiego. Najstarszego żyjącego kombatanta (101 lat), który brał udział w bitwie o Monte Cassino. W hotelu spotkaliśmy się z innymi uczestnikami. Z Kanady przybył Feliks Osieński (98 lat), który po zakończeniu walk rozmowywał teren pod Monte Cassino. Towarzyszył mu syn Zenon. Byli też młodszy uczestnicy, którzy jako dzieci żołnierzy gen. Andersa pojechali do Cassino oddać im cześć.

Ze stolicy apostolskiej do Cassino (Watykan i Piedimonte)

Po zakwaterowaniu w hotelu w Rzymie udaliśmy się do Watykanu. W Bazylice św. Piotra złożyliśmy kwiaty i pomodliliśmy się przy grobie św. Jana Pawła II. Tak się składa, że rocznica urodzin papieża Polaka przypada w dzień zdobycia Monte Cassino, tj. 18 maja. Po modlitwie przez kilka minut przechadzaliśmy się po bazylice, podziwiając jej piękno i ekspozycję największych artystów w dziejach, np. „Pietę” Michała Anioła czy obraz Caravaggia „Złożenie do grobu”. W kolejnym dniu doświadczyliśmy wielu wzruszających chwil, był on szczególnie



Plk. Otton Hulacki na tle czołgu

ważny dla naszego podopiecznego – płk. Ottona. Z Rzymu przejechaliśmy do Cassino, skąd udaliśmy się do Piedimonte San Germano. Znajduje się tam pomnik 6. Pułku Pancernego im. Dzieci Lwowskich, w którego szeregach walczył Otton Hulacki. Po przywitaniu gości i przemówieniach oficjeli poproszono pułkownika, aby odczytał odezwę i nazwiska kolegów poległych na tych wzgórzach. Moment odczytywania nazwisk żołnierzy, którzy w tej bitwie oddali życie, i powtarzane przez zgromadzonych raz

po raz „poległ na polu chwały” chyba wszystkim utkwiły w pamięci. Kombatantom asystowali harcerze. Uroczystościom towarzyszyła Orkiestra Reprezentacyjna Sił Powietrznych, która odegrała hymny Polski i Włoch oraz szereg patriotycznych pieśni. Po uroczystościach wiele osób prosiło kombatantów o podpisanie różnych pamiątek i wspólne zdjęcie, a harcerze z uwagą wsłuchiwali się w opowieści z 1944 roku. 6. Pułk Pancerny „Dzieci Lwowskich” był jednostką 2. Brygady Pancernej i brał udział w walkach o Piedimonte San Germano, nad Adriatykiem, rzeką Senio i o Bolonię. Poległo w ogniu walki 41 oficerów i szeregowych, a 176 zostało rannych. 11 listopada 1966 roku pułk otrzymał Order Virtuti Militari.

Na wzgórzach Monte Cassino

Osiemnastego maja, do południa, braliśmy udział w uroczystości złożenia kwiatów pod pomnikiem gen. Władysława Andersa w Cassino. Popiersie generała zostało wykonane przez najbardziej znanego polskiego rzeźbiarza w Stanach Zjednoczonych – Andrzeja Pityńskiego, a ufundowane przez Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Ameryce. Jeden z miejscowych włoskich artystów przekazał Annie Marii Anders, namalowany przez siebie, portret generała. Chciał w ten sposób oddać mu hołd. Po obiedzie udaliśmy się na mszę polową oraz ceremonię złożenia kwiatów na Polskim Cmentarzu Wojennym na Monte Cassino. Niestety, niebo nad cmentarzem zapłakało. Obezwanie chmury zmusiło organizatorów do skrócenia uroczystości. Jednak dziesiątki delegacji i pielgrzymów w tym monumentalnym miejscu stworzyły niezapomnianą atmosferę.

Zagubieni w górach – uroczystości w Acquafondacie

Następnego dnia uczestniczyliśmy w uroczystości odsłonięcia pamiątkowego cokołu w miejscu pierwotnego pochówku poległych żołnierzy 2. Korpusu Polskiego w Acquafondacie. Ceremonia odbywała się z asystą honorową Wojska Polskiego. Polskie i włoskie delegacje złożyły kwiaty pod włoskim pomnikiem Poległych na Wszystkich Frontach oraz polskim pomnikiem Ku Czcii Poległych Żołnierzy 2. Korpusu Polskiego, który został wykonany przez żołnierzy z gąsienic zdobytego przez nich niemieckiego czołgu. Na połowym cmentarzu w Acquafondacie chowani byli głównie żołnierze 5. Kresowej Dywizji Piechoty i 4. Pułku



Widok na Monte Cassino



Weterani przyjechali z każdego zakątka świata



Na uroczystościach w Acquafondacie z Anną Marią Anders



Płk Otton Hulacki z polskimi harcerzami w Cassino

Pancernego Skorpion. Pięknym przemówieniem rozpoczęła pani burmistrz tej niewielkiej górskiej miejscowości uroczystość. Mówiła o relacjach cywilów, którzy w sposób szczególnie przedstawiali spotkania z polskimi żołnierzami. Opowiadała, jak Niemcy zmuszali ludność do kopania okopów i zabierali im zapasy żywności. Polscy żołnierze zaś byli bohaterami, którzy mimo wycieńczających przeżyć na Syberii dzielili się swoim jedzeniem i pomagali miejscowej społeczności. Podczas tego przemówienia chyba wszystkich zgromadzonych tam Polaków rozpierała duma. W trakcie uroczystości ostatni żyjący kombataneci 2. Korpusu otrzymali pamiątkowe szable, wręczyli je minister Jan Kasprzyk wraz z Anną Marią Anders (córką legendarnego generała). Wśród uhonorowanych weteranów byli: Otton Hulacki (101 lat)

z Wielkiej Brytanii, Stanisław Kowalski (100 lat) z Argentyny, Feliks Osiński (98 lat) z Kanady, Krzysztof Flizak ze Stanów Zjednoczonych oraz mieszkający w Gdańsku Władysław Dąbrowski (99 lat).

Na Piazza Diamare rozbrzmiały trąby

Po południu wybraliśmy się na piękny koncert okolicznościowy Orkiestry Reprezentacyjnej Sił Powietrznych z Poznania prowadzonej przez charyzmatycznego kapelmistrza – mjr. Pawła Joksa. Koncert odbył się na Piazza Diamare przed Teatrem Manzoni w Cassino. Zgromadzona miejscowa ludność z zaciekawieniem patrzyła, jak chór i sekcja dęta wykonują popisowe numery. Podczas jednej z choreografii dyrygent porwał do tańca panią z publiczności. Przed koncertem delegacja z Polski obejrzała

w miejscowym kinie projekcję wzruszającego filmu pt. „Ostatni rozdział” w reżyserii Tomasa Łysiaka, opowiadającego o przeżyciach żołnierzy spod Monte Cassino. W roli głównej wystąpili kombataneci, m.in. kpt. Krzysztof Flizak i kpt. Władysław Dąbrowski, którzy po filmie zabrali głos, uzupełniając historię osobistymi refleksjami.

Żegnamy się z Italią

W ostatnim dniu pobytu braliśmy udział w uroczystości złożenia kwiatów pod pomnikiem upamiętniającym poległych żołnierzy 2. Korpusu Polskiego w San Vittore del Lazio. Po południu pożegnaliśmy się z Italią i udaliśmy się na lotnisko Ciampino, skąd wyruszyliśmy w drogę do ojczyzny.

Tekst i zdjęcia: Piotr Kurpaska



Piękno włoskiej prowincji



Z polskimi żołnierzami w Cassino

Po ponownym (pierwszy raz z wyćwiczone ^{wielkością} sobie) obejrzeniu Panoramy przeżyłem wielokrotnie wzruszenia patriotyzmu, Tragedii i  Postępu naszej Ojczyzny. Dzięki serdecznej za możliwość TAKIEGO przeżycia. Dziękuję!
25.12.1988
K. Stelmaszyński
(czasowo w Niagara Falls, Kanada).

Wpis Mieczysława Stelmaszyńskiego w księdze gości Muzeum „Panorama Raclawicka”

MIECZYŚŁAW TADEUSZ STELMASZYŃSKI – BOHATER SPOD MONTE CASSINO

**Czerwone maki na Monte Cassino
Zamiast rosy piły polską krew.
Po tych makach szedł żołnierz i ginął
Lecz od śmierci silniejszy był gniew.**
Feliks Konarski

Dla mnie ogromnie wzruszające zawsze były i są spotkania z osobami pochodzącymi z dawnych Kresów

Rzeczypospolitej, które z ogromną miłością i ciepłem wspominały swoje rodzinne strony. Słusznie bowiem zauważył Jacek Kolbuszewski, że „Kresy są słowem nieledwie magicznym, budzącym wzruszenia, nostalgię, refleksje historiozoficzne, przemyślenia o osobliwościach dziejów naszego narodu i państwa, także naszej kultury – słowem, przypominającym dni chwały i potęgę, ale także klęsk i męczeństwa. Są bowiem owe Kresy tak samo najwyraźniejszą rzeczywistością polskich losów, jak zarazem mitem”.

A potęgą mitu nie zna przecież ani granic, ani ram czasowych. Z całą pewnością dla młodego pokolenia takim mitem jest bitwa o Monte Cassino. Oto historia jednego z bohaterów tej słynnej batalii.

Jesienią 1988 r. odwiedził Muzeum „Panorama Raclawicka” Mieczysław Tadeusz Stelmaszyński (1920-1997). Do Wrocławia przyjechał z Kanady, specjalnie

na spotkanie koleżeńskie z czasów szkolnych. Na okolicznościowym długopisie, upamiętniającym to spotkanie, znalazły się daty: 1938-1988 i miejsca: Stanisławów – Wrocław. Niektórzy z jego kolegów byli tzw. chyrowiakami, jak nazywano absolwentów Zakładu Naukowo-Wychowawczego oo. Jezuitów w Chyrowie. Ta elitarna szkoła męska była przed 1939 r. kuźnią elit

II Rzeczypospolitej. Kształciły się w niej pokolenia polskiej inteligencji. Na marginesie warto wspomnieć, że do szkoły w Chyrowie uczęszczał również Adam Styka, syn Jana Styki, pomysłodawcy i współtwórcy Panoramy Raclawickiej.

Przetrwał dzięki żelaznej kondycji

Stelmaszyński pochodził ze Stanisławowa,

miasta u wrót Huculszczyzny, leżącego na przedpolach Czarnohory i Gorganów, będącego najważniejszym po Lwowie polskim ośrodkiem nauki, kultury i oświaty w południowo-wschodniej części Kresów. Tam uczęszczał do szkoły powszechnej i gimnazjum, a także udzielał się w harcerstwie. Pozostał mu rok nauki do matury, gdy wybuchła wojna, i jak wielu Polaków ze wschodnich terenów Rzeczypospolitej znalazł się pod okupacją sowiecką. W styczniu 1940 r. za swą patriotyczną postawę i „wrogię” wypowiedzi pod adresem władzy radzieckiej został aresztowany. Wyrok brzmiał: dziesięć lat robót w łagrze. Został wywieziony w okolice Archangielska, gdzie pracował przy wyrębie lasów. Przetrwał wyłącznie dzięki żelaznej kondycji fizycznej, jaką cieszył się od wczesnej młodości.



Pomnik na Wzgórzu 593 – w miejscu, gdzie polscy żołnierze wytrwali przez sześć dni pod niemieckim ostrzałem.

W lipcu 1941 r., po zawarciu układu Sikorski-Majski, został zwolniony i natychmiast pojechał do tworzonej na środkowym Powołżu armii polskiej pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Początkowo służył w dywizji gen. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza, z którą najpierw został przerzucony do Uzbekistanu, a następnie do Iranu i Iraku. Tam ukończył szkołę podchorążych i trafił do 3. Dywizji Strzelców Karpackich dowodzonej przez gen. Stanisława Kopańskiego, a później przez gen. Bronisława Ducha. Kolejne etapy to Palestyna i Egipt, skąd wyłonił się z Armii Polskiej na Wschodzie 2. Korpus na początku 1944 r. został przerzucony do Włoch.

Podchorąży (a potem podporucznik i porucznik) Stelmaszyński przeszedł całą – trwającą półtora roku – kampanię włoską. W bitwie o Monte Cassino dowodził drużyną karpaczyków. Dalszy jego szlak bojowy wiódł wzdłuż Adriatyku, przez Ankonę, tzw. Linię Gotów i rzekę Senio do Bolonii, do której ze swymi żołnierzami wkroczył w kwietniu 1945 r. W trakcie tych walk był dwukrotnie ranny. Został odznaczony Krzyżem Walecznych.

Bój o Monte Cassino został przez Stelmaszyńskiego zrelacjonowany w tekście opublikowanym w „Tygodniku Solidarność”:

W maju 1944 r., dobrze uzbrojony, zaopatrzone w konserwy i solidny angielski mundur, ale z Godłem Ojczystym i wypustką białą-czerwoną, z odznaką 3. Dywizji Strzelców Karpackich na ramieniu, miałem – jako dowódca drużyny – pod swoimi rozkazami 9 żołnierzy.

Po pierwszym chrzcie bojowym w górach Abruzzo, w rejonie Campobasso, nasz 3. Batalion otrzymał zadanie utrzymania Wzgórza 593. Wtedy nic nie wiedzieliśmy, że pod kryptonimem kryje się sławne MONTE CASSINO, bezskutecznie i krwawo szturmowane wcześniej przez międzynarodowe wojska alianckie. Teraz my mieliśmy wziąć udział w otwarciu drogi na Rzym. Swoją odcinek wojowania widziałem tylko na przedpolu własnej drużyny.

Stanowiska objęliśmy w ciemnościach, 30 kwietnia. Panowała wtedy, o dziwo, absolutna cisza. Przejmowaliśmy pozycje po żołnierzach innych jednostek: na stoku skalistej góry, pod kikutami spalonych drzew [...].

Przed Polakami masyw Monte Cassino próbowali zdobyć Amerykanie, Anglicy, Francuzi, Kanadyjczycy, Nowozelandczycy i inne nacje. Mijały tygodnie nierozstrzygniętego boju. Tytuł książki brytyjskiego historyka Petera Caddick-Adamsa mówi sam za siebie: *Monte Cassino. Piekło dziej się armii*.



Sherman z 4. Pułku Pancernego „Skorpion”, który wyleciał w powietrze na minie w tzw. Gardzieli. Stoi tam do dziś jako pomnik.

Późnym wieczorem 11 maja 1944 r. alianci rozpoczęli akcję „Honker” (oznacza to skwir dzikich gęsi) i do szturm na klasztor ruszyli potomkowie szwoleżerów spod Somosierry, którym kiedyś również powiedziano, że pozycja jest „nie do zdobycia” – żołnierze 2. Korpusu Polskiego pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Ich mordercza walka wśród postrzępionego łańcucha górskiego, która później urosła do rangi jednej z największych i najważniejszych batalii II wojny światowej, trwała sześć dni.

Mieczysław Stelmaszyński tak zapamiętał zdobycie Monte Cassino:

Coraz więcej wojska przechodzi tuż obok nas. Choć są zmordowani długim marszem, wydają się na świeższych niż my – od ponad dwóch tygodni Niemcy i nieogoleni.

Nagle ktoś z daleka woła: *Hej, patrzcie, na klasztorze białą-czerwoną!*

Zrywamy się na nogi, po raz pierwszy od wielu dni zalegania w wydrążonych jamach. Wytrzeszczamy oczy! Tak, jest – kolory widać wyraźnie. Teraz i my wrzeszczymy z radości i łzy ciekną po policzkach.

Polska flaga załopotała nad ruiną klasztoru 18 maja 1944 r. o godz. 10.20. Zawiesili ją ułani podolscy. Później, na rozkaz gen. Andersa, pojawiła

się obok polskiej również flaga brytyjska.

Po wojnie Mieczysław Stelmaszyński nie wrócił do Polski, lecz pojechał do Anglii. Do jesieni 1947 r. przebywał w obozie Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia w Freckenham w hrabstwie Suffolk, gdzie zdał maturę i się ożenił. Po zdemobilizowaniu razem z żoną podjęli decyzję o osiedleniu się w Kanadzie. Zamieszkali w miejscowości Niagara Falls w prowincji Ontario, nieopodal słynnego wodospadu. Po kilku latach ciężkiej pracy fizycznej Stelmaszyński założył własną firmę transportową, która z czasem zaczęła dobrze prosperować. Kolejną inwestycją był hotel, który prowadził przez wiele lat i gościł w nim licznych Polaków z kraju. W wolnych chwilach angażował się w działalność organizacji polonijnych i kombatanckich w pobliskim Toronto. W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. regularnie przyjeżdżał do Polski na rozmaite uroczystości kombatanckie. Miał ogromny kresowy sentyment, który natychmiast się w nim wyczuwało. Ze swadą i jednocześnie z nostalgią opowiadał o swym rodzinnym mieście, które położone

było na kresach Kresów.

Należał do pokolenia Kolumbów

Słynne malowidło batalistyczne Styki i Kossaka oglądał po raz pierwszy we Lwowie, który odwiedził z wycieczką szkolną. Kiedy w 1988 r. zawitał do Muzeum „Panorama Racławicka” we Wrocławiu, podkreślał, że w przypadku tego malowidła czas przeszedł i przyszedł jakby nie istniały. Wszystko rozgrywa się w czasie teraźniejszym. A historia nie jest czymś, co się zdarzyło i zdarzyć już nie może. Ona jest – tu i teraz. Bohater spod Monte Cassino zachwycający się płótnem przedstawiającym pierwszą zwycięską bitwę insurekcji kościuszkowskiej. Czy może być bardziej fascynująca koincydencja?

Na wieczną wartość Mieczysław Stelmaszyński odszedł nagle, tak jak często odchodzą ludzie czynu, w kwietniu 1997 r. Nie zobaczył już swego tekstu *Hej, patrzcie! Na klasztorze białą-czerwoną* opublikowanego miesiąc później w „Tygodniku Solidarność”, w kolejną rocznicę zdobycia Monte Cassino. Należał do pokolenia Kolumbów, które znalazło już swoje miejsce w historii Rzeczypospolitej.

Beata Stragierowicz

Fot. Bolesław Bezeg

HISTORIA WITOLDA PILECKIEGO

Witold Pilecki urodził się 122 lata temu – 13 maja 1901 roku w Ołońcu, na terenie Karelii, leżącej na północnym wschodzie ówczesnego Cesarstwa Rosyjskiego. Dlaczego akurat tam?

Nietypowe miejsce urodzenia Witold za-
wdzięczał dziadkowi, Józefowi Pileckie-
mu, a właściwie to carskim władzom,
które zdecydowały się zesłać rodzinę Pileckich
na Sybir w ramach kary za udział w powstaniu
styczniowym. Także rodzina Osiecimskich, z któ-
rej pochodziła mama Witolda, Ludwika, trafiła
w te strony po 1864 roku.

Julian Pilecki, ojciec Witolda, parał się pracą
leśniczego. Po ślubie z Ludwiką osiadł w Ołońcu.
Witold miał czwórkę rodzeństwa: siostry Marię
i Wandę oraz braci Józefa (zmarł w wieku 5 lat)
i Jerzego.

W 1910 roku rodzice zdecydowali, że Ludwi-
ka z dziećmi opuści Karelię. Zmusiły ich do tego
słabe warunki edukacyjne na miejscu, dodatko-
wo zaniepokoiły pojawiające się w mowie dzieci
rusycyzmy. Ludwika wyruszyła więc do Wilna.
Julian Pilecki zaś pozostał w Ołońcu, by zapew-
nić rodzinie utrzymanie.

Dzieciństwo i młodość w cieniu wojny

Witold rozpoczął edukację w szkole handlo-
wej. W 1913 r. wstąpił w szeregi konspiracyjnego
harcerstwa. Wybuch I wojny światowej zmusił
rodzinę do kolejnych zmian. Pileccy przebywa-
li wtedy w Druskiennikach, byli na wakacjach.
Wojna odcięła im możliwość powrotu do Wil-
na, gdyż miastu zagрожali Niemcy. Także podróż
do oddalonego o ponad 1000 km Ołonia, gdzie
przebywał ojciec, nie wchodziła w grę. W związku
z tym kolejnym celem stała się Mohylewszczyzna,
a konkretnie Hawryłków, gdzie mieszkała mama
Ludwika Pileckiej. Witold podjął naukę w nieod-
ległym Orle, gdzie został współzałożycielem za-
stępu harcerek.

Wojna wkroczyła w decydujący etap, zaczął się
1918 rok. Po raz pierwszy młody Witold spróbo-
wał swych sił w akcji militarnej – wraz z harce-
rzami zaatakowali rosyjskie magazyny nad Oką.
Zdobyli broń i mundury. Jednakże plan dotarcia
do wojsk polskich spalił na panewce wobec ich
rychłej kapitulacji.

Tymczasem w porewolucyjnej Rosji rosło
wzburzenie, prowokacje i zachęta chłopów do na-
padów na ziemian. Ostrzeżona przez sąsiadów,
Pilecka uciekła z rodziną do Wilna. Nie mając,
z czego utrzymać rodziny, rusza w kolejną podróż,
tym razem do rodzinnego majątku Sukurcze. Po-
nieważ znajduje się on w fatalnym stanie, jesienią
1918 roku rodzina wraca do Wilna.

Na wojennej ścieżce

Powrót do miasta na Wilię otworzył nowy roz-
dział w życiu Pileckiego. Początkowo Witold po-
dejmuje przerwana naukę (w Gimnazjum im. Le-
lewela), lecz wojna wciąż trwa. Z miasta zaczyna-
ją się wycofywać Niemcy, ale dość szybko zbliża-
ją się bolszewicy. W Wilnie formują się oddziały
samoobrony. Pilecki wraz z harcerzami wchodzi
w ich szeregi. Uduje im się przejść miasto. Młody
Witold dostępuje wielkiego zaszczytu – w nocy
z 31 grudnia na 1 stycznia 1919 roku pełni wartę



Witold z mamą Ludwiką i Marią. Ołonec 1905 r.

w Ostrej Bramie. Niestety, w pierwszych dniach
stycznia Armia Czerwona zajmuje miasto, bol-
szewicka przewaga zmusza polskich ochotników
do ucieczki. Część z nich, włączając w to Pileckie-
go, dołącza do ułańskiego oddziału słynnego Je-
rzego Dąbrowskiego „Łupaszki”.

Pod komendą „Łupaszki” walczy do jesie-
ni 1919 roku. Po ustaniu walk ponownie wraca
do Wilna, by znów wstąpić w szeregi uczniów
Gimnazjum im. Joachima Lelewela. Spokój nie
trwa długo. Można by rzec, że to żadna nowość
w czasie burzliwej młodości Pileckiego. W lipcu
1920 roku wstępuje na ochotnika do wojska pol-
skiego, by walczyć z bolszewikami.

Najpierw z kompanią harcerską bije się pod
Grodnem. W sierpniu, w szeregach 211. Pułku

Ułanów Nadniemeńskich, bierze udział w bitwie
warszawskiej, w okolicach Płocka. To jednak nie
kończy jego wojennej tułaczki. Zostaje skiero-
wany do oddziałów gen. Lucjana Żeligowskiego,
a los ponownie kieruje go do Wilna. Bierze udział
w starciach w Puszczy Rudnickiej i uczestniczy
w wyzwoleniu miasta. Za męstwo w czasie walk
zostaje dwukrotnie odznaczony Krzyżem Wa-
lcznych. W końcu, na początku 1921 roku, zosta-
je zwolniony z wojska i wraca do Wilna, by zacząć
układać sobie życie w czasach pokoju, w niepod-
ległej Polsce.

Życie w niepodległej

1921 rok był końcem nieprzerwanej walki Wi-
tolda Pileckiego, w czasie której dołożył swoją ce-
giełkę do niepodległej Polski oraz obecności Wil-
na w jej granicach.

Witold zdał w końcu egzamin maturalny, kon-
tynuował działalność harcerską i rozwijał zdolno-
ści wojskowe. Rok później podjął studia na Uni-
wersytecie im. Stefana Batorego, na Wydziale
Sztuk Pięknych. Niestety, nie było mu dane do-
kończyć nauki na WSP. Po krótkim czasie rezy-
gnuje, gdyż sytuacja finansowa rodziny ulega po-
gorszeniu: rośnie zadłużenie rodzinnego majątku
w Sukurczach. Na zdrowiu podupada też ojciec
Witolda.

Podjmuje pracę sekretarza w Związku Kółek
Rolniczych Ziemi Wileńskiej, potem zostaje se-
kretarzem sędziego śledczego w wileńskim są-
dzie okręgowym. Podjmuje też korespondencyj-
ne studia na Wydziale Rolniczym Uniwersytetu
Poznańskiego, trwające do 1924 r.

W tym czasie prowadzi intensywne starania,
by dworek w Sukurczach trafił ponownie w rę-
ce rodziny. Był to szlachecki majątek, który nale-
żał do pradiadków Pileckiego – Marii i Adama.
Po represjach, które spadały na rodzinę Pileckich,
majątek oddano w dzierżawę. Był jednak zarzą-
dzany nieudolnie i ograbiany w czasie działań wo-
jennych. W 1926 roku w końcu dopiął swego, za-
czynając zupełnie nowy etap w swoim życiu. Jak
pisał w swoim życiorysie: „Od dzieciństwa moją
myślą przewodnią była praca na roli”.

Gospodarz, społecznik, artysta

Po odzyskaniu majątku w Sukurczach, w 1926
roku, Witold Pilecki rozpoczął szereg różniczo-
wanych działań. Przede wszystkim zajął się po-
stawieniem na nogi rodzinnych włości. Korzystał
z wiedzy, jaką posiadał na studiach w Poznaniu.

Wprowadzał zmiany w gospodarce rolnej, remontował budynki. W krótkim czasie doprowadził gospodarstwo do świetnego stanu. Ponadto otoczył opieką okoliczną ludność, włączając się w działania różnych organizacji społecznych; kilka sam utworzył.

Był twórcą i naczelnikiem Ochotniczej Straży Pożarnej w Lidzie. W owym czasie nie było na Kresach zbyt wiele takich jednostek. Założył kółko rolnicze oraz spółdzielnię mleczarską, która swoje produkty sprzedawała nawet w odległym o niemal 100 km Wilnie. Dzięki tym działaniom znacząco poprawił jakość życia okolicznych mieszkańców. Wspierał także potrzebujących.

Mimo przerwania studiów na WSP odnalazł w sobie duszę artysty. Pisał wiersze, rysował, malował obrazy. Dwa z nich można znaleźć w Krupowie koło Lidy, gdzie zbudował tamtejszy kościół.

Nie zapomniał też o umiejętnościach wojskowych. Rok przed przejściem majątku odbył służbę w 26. Pułku Ułanów Wielkopolskich, stacjonującym w Baranowiczach. W 1926 otrzymał promocję na podporucznika rezerwy. Od roku 1928 regularnie uczestniczył w wojskowych ćwiczeniach ułanów, gdzie rozwinął swoje umiejętności, podnosząc ich ocenę z początkowej „przeciętnej” do „bardzo dobrej”.

Do Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu trafił w 1931 roku, gdzie dalej regularnie uczestniczył w ćwiczeniach. Rok później, w ramach kolejnego etapu rozwijania swojej małej ojczyzny, założył Konne Przysposobienie Wojskowe „Krakus” na ziemi lidzkiej.

W 1938 roku za działalność społeczną otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi.

Życie rodzinne

Po przeprowadzce do Sukurcz Pilecki często podróżował po okolicy, odwiedzał także nieodległą miejscowość Krupa i tamtejszy dworek. W 1929 roku poznał tam, na jednym ze spotkań towarzyskich, Marię Ostrowską. 23-letnia nauczycielka wiodąca uczyła kilku przedmiotów w siedmioklasowej szkole w Krupie. Pochodziła z Ostrowi Mazowieckiej, gdzie w 1925 roku ukończyła kurs metodyczno-pedagogiczny. Jej pierwszą pracą była posada nauczycielki w szkole w Bieniakoniu, w powiecie nowogródzkim, później przeniosła się do Krupy.

Podobnie jak Witold, udzielała się społecznie. Prężnie działała w lokalnym Kole Gospodyń Wiejskich, patronowała środowisku Młodzieży Wiejskiej. Cieszyła się powszechną sympatią i szacunkiem.

Znajomość Marii i Witolda szybko się rozwinęła. Jej ukośnieniem był ślub, który odbył się 7 kwietnia 1931 roku w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Ostrowi Mazowieckiej. Małżonkowie zamieszkali w majątku w Sukurczach. W styczniu 1932 na świat przychodzi ich pierwsze dziecko, syn Andrzej. Rok później, w marcu 1933, rodzi się córka Zosia. Dworek w Sukurczach tętni nowym życiem.



Członkowie drużyny harcerskiej z Orla n. Oką, 1917 r.

Jak wspominają Witolda Pileckiego jego dzieci? Andrzej Pilecki:

[...] kiedy ojciec zaczął opiekować się naszym majątkiem w Sukurczach, to bardzo szybko się zintegrował i wchodził do tzw. towarzystwa. Jednak jak chodzili z mamą na wieczorne potańcówki, to urywali się z nich wcześniej niż inni. Ojciec nie chciał, żeby ludzie, którzy wcześniej szli do pracy w polu, zobaczyli, jak wraca z imprezy. On się tego krępował, dla niego to było nie do pomyślenia. Miał wielki szacunek do pracy i do człowieka. (z wywiadu dla onet.pl)

Miał głowę pełną pomysłów, bardzo dużo myślał o tym, by sprawić przyjemność mamie. Przygotowywał z nami inscenizację, z elementami języka francuskiego, które mama bardzo lubiła. Przebierał moją siostrę za gejszę, a mnie za samuraja, a także za postacie z naszej historii czy postacie z bajek. Był bardzo aktywny, nie miał samochodu ani motoru, wszędzie poruszał się konno. Wszędzie było go pełno. (z wywiadu dla wpolityce.pl)

[...] był fajnym facetem. Trochę jakby



Witold Pilecki jako komendant oddziału Związku Bezpieczeństwa Kraju w Nowym Święcianach. Zdjęcie zrobione w Wilnie, 1923 r.

podejrzewał, że nie będzie miał dla mnie i Zosi zbyt dużo czasu w życiu, bo intensywnie ładował nam do głów różne wartości – prawdomówność, religijność. Przygotowywał mnie też do życia od praktycznej strony. Razem jeździliśmy w pole, tłumaczył mi, jak odróżniać gatunki zboża, uczył zajmować się zwierzętami. Miałem może sześć lat, jak wysłał mnie bryczką po mamę do szkoły. Samego. Trzy kilometry przez pola, droga w miarę prosta, od nas z domu widać było kościół, nie można było się zgubić. Ale ojciec tłumaczył: „Nie wolno ci konia uderzyć batem, a jak kogoś kołem zaczepisz na drodze, to przeprosz grzecznie”. A ja oczywiście, jak tylko za górką się schowałem i myślałem, że już mnie nie widzi, od razu konia pogoniłem. Tylko że ojciec był cwany. Wszedł na drzewo, a przy domu rosły ogromne topole, i stamtąd mnie obserwował. Kiedy wróciłem, powiedział: „Nie słuchałeś mnie”. (z wywiadu dla dziennik.pl)

Zofia Pilecka:

Wspominam ojca jako gospodarza majątku w Sukurczach, w dawnym powiecie lidzkim, na terenie dzisiejszej Białorusi. Była tam niesamowita przyroda. Po prostu bajkowa. Tatę nastrajała ona do pisania poematów, ukazywała jego wrażliwą duszę. Częścią tej wrażliwej duszy była też pasja malowania. [...] W Sukurczach jeździł konno, codziennie chodziliśmy na spacer. Uwrażliwiał mnie na przyrodę. Pokazywał biedronkę i tłumaczył, że ona też jest częścią Bożego dzieła stworzenia. Pamiętam, jak uczył nas wszystkiego, tak jakby wiedział, że czasu jest coraz mniej i wkrótce będzie musiał nas opuścić. (z wywiadu dla „Gościa Niedzielnego”)

Przede wszystkim mówił, że trzeba być odważnym. Prawdę stawiać na pierwszym miejscu. Poczawszy od zwykłych sytuacji życiowych. Umieć przyznać się do błędów. Nie dopuszczać do kłamstwa ani żadnego koloryzowania. Chciał, żebym umiała poradzić sobie w życiu w każdej sytuacji. Ganił mnie, gdy garbiłam się przy stole. Wiara, nadzieja, miłość. Bóg, Honor, Ojczyzna. (z wywiadu dla „Gościa Niedzielnego”)

Przekonywał mnie też, że koń to wyjątkowe zwierzę, które ma duszę. Dlaczego? „Otóż, koń jest tak mądry – mówił tata – że kiedy raz zdarzyło mi się galopować na mojej klaczy, Bajce, do naszego dworku w Sukurczach, klacz nagle się

zatrzymała. W pierwszej chwili zdawało się, że bez powodu. Okazało się jednak, że na ziemi leżało dziecko, którego z wysokości konia nie dostrzegłem”. To był dla taty dowód na to, jak wyjątkowymi istotami są właśnie konie. Wszystko to świadczy o jego wielkiej wrażliwości.

(z wywiadu dla britishpoles.uk)

„A więc wojna!”

Stworzony przez Witolda Pileckiego ludzki oddział Przysposobienia Wojskowego został wciągnięty na stan 19. Dywizji Piechoty. Pilecki został zmobilizowany 26 sierpnia 1939 roku. Punkt mobilizacyjny zorganizowany był w miejscowości Krupa, skąd 29 sierpnia cały oddział wyjechał pociągiem do Sochaczewa. Nigdy już nie wrócił w tamte strony...

19. Dywizja we wrześniu 1939 weszła w skład „Armii Prusy” i 5 września skierowała się w okolice Piotrkowa Trybunalskiego. W nocy z 5 na 6 września Niemcy rozbili dywizję, w tym kawaleryjski oddział ppor. Pileckiego, który walczył pod Wolborzem. Pilecki wraz z częścią rozproszonych żołnierzy przeprawili się przez Wisłę i dotarli w okolice Włodawy, gdzie reorganizowano 41. Dywizję Piechoty Rezerwy, która we wcześniejszych walkach poniosła znaczne straty. Ppor. Pilecki otrzymał przydział zastępcy dywizyjnej kawalerii, dowodzonej przez mjr. Jana Włodarkiewicza. W efekcie zacieklej starć z Niemcami 22 września dywizja została rozbita. Mały oddział Pileckiego brał udział w partyzanckich starciach aż do 17 października. Po zakończeniu walki skierował się do Warszawy.

Tymczasem w Sukurczach dalej mieszka rodzinna Witolda. Gdy 17 września do Polski wkroczyli Sowieci, zaczęło się robić niebezpiecznie. Maria z dziećmi musi się ukrywać, szukając okazji do ucieczki z terenów okupowanych przez Związek Sowiecki. Oddajmy na chwilę głos Andrzejowi Pileckiemu:

[...] tylko dzięki temu, że moi rodzice byli znani i lubiani w okolicy, mogę teraz z panem rozmawiać. Były dwie wywózki na Syberię. Jedną jeszcze w 1939 roku, a drugą w lutym 1940 roku. My byliśmy przeznaczeni do tej drugiej. Na szczęście mamę ostrzegł jej były uczeń, lokalny działacz komunistyczny, i uciekliśmy w porę. Środek zimy, przez pola, na stację kolejową. Tak dotarliśmy do Ostrowi Mazowieckiej, do babci.

(z wywiadu dla dziennik.pl)

Witold Pilecki nie próżnował po przybyciu do stolicy. Skontaktował się z mjr. Włodarkiewiczem, swoim przełożonym z 41. Dywizji. 9 listopada spotkali się w domu Eleonory Ostrowskiej, szwagierki Witolda, i założyli konspiracyjną organizację – Tajną Armię Polską. Była to organizacja o charakterze narodowo-katolickim, grupująca oficerów zawodowych Wojska Polskiego i ziemian. Szefem został Włodarkiewicz, Pilecki zaś piastował kilka funkcji: inspektora, szefa służb specjalnych, szefa sztabu głównego, szefa oddziału mobilizacyjno-organizującego i szefa



Obraz „Św. Antoni z Dzieciątkiem” namalowany przez Witolda Pileckiego w marcu 1930 r. w Sukurczach

zaopatrzenia.

Tajna Armia Polska objęła swoim zasięgiem teren Warszawy, Radomia, Lublina, Krakowa i Siedlec. Liczebność mogła sięgać nawet 8 tys. członków, uzbrojenie stało na niezłym poziomie. Polskie władze emigracyjne zachęcały podziemne organizacje do zacieśniania współpracy i scalenia celem efektywniejszej walki z okupantem. Pilecki był zwolennikiem tego rozwiązania. Tajna Armia Polska zaczęła coraz ściślej współpracować

coraz bardziej nieprawdopodobne informacje o tym, co się tam dzieje. Wobec tego Witold Pilecki zaczął obmyślać nowy, szalony plan...

W piekle na ziemi

19 września 1940 roku do mieszkania Eleonory Ostrowskiej przy al. Wojska Polskiego 40, na warszawskim Żoliborzu, wbiegł Jan Kiliański, dozorca domu. Ostrzegł przebywających w mieszkaniu, że Niemcy mają zamiar przeprowadzić łapanek w tym kwartale kamienic. Mieli szukać mężczyzn niemających meldunku w tych mieszkaniach. Zaproponował skorzystanie z dobrej skrytki w kółłowni.

– Panie Janie, tym razem dziękuję – odpowiedział Witold Pilecki.

Dozorca jednak nie dał za wygraną i po chwili wrócił, mówiąc, że to ostatnia szansa na ucieczkę. Pilecki pozostał nieugięty. Kilka chwil później, po wyjściu dozorczy, rozległo się łomotanie do drzwi – przyszli Niemcy. Padło pytanie: *Czy są tu mężczyźni?* Witold podszedł i zapytał, o co chodzi. Został sprowadzony na dół, później przez pł. Wilsona na ul. Szwoleżerów, gdzie zakwalifikowano go do dalszego transportu.

W nocy z 20 na 21 września przekroczył bramę KL Auschwitz ze złowieszczym napisem „Arbeit Macht Frei”.



W czasie wykładu o nowatorskich sposobach gospodarowania, lata 30.

pracę ze Związkiem Walki Zbrojnej (we wrześniu 1941 doszło do scalenia obu organizacji pod szyldem ZWZ).

Mimo ogromu pracy Witold starał się znaleźć czas dla rodziny. Z żoną Marią udawało mu się widywać dość często, trudniej było o kontakty z dziećmi.

W międzyczasie Niemcy trafili na trop TAP. Zaczęły się aresztowania wśród dowództwa organizacji. Do obozu w Auschwitz wywieziono m.in. ppłk. Władysława Surmackiego i dr. Władysława Deringa. Dodatkowo z obozu zaczęły dochodzić

Jak wspominałem, latem 1940 roku Gestapo zaczęło rozpracowywać Tajną Armię Polską, której współzałożycielem był Pilecki. Jednocześnie do Warszawy zaczęły docierać pierwsze historie z nowo powstałego obozu w Oświęcimiu. Witold Pilecki zgłosił, że da się złapać Niemcom, żeby trafić do obozu i tam zorganizować struktury konspiracyjne, sprawdzić możliwości ucieczki, a potem przekazać informacje o faktycznych wydarzeniach w obozie polskiemu rządowi na emigracji. Dostał od przełożonych zgodę na ten szaleńczy plan. 19 września udało się go zrealizować.



Witold Pilecki z żoną Marią i synkiem Andrzejem. Ostrów Mazowiecka 1933 r.

Witold trafił do Auschwitz pod fałszywym nazwiskiem: Tomasz Serafiński. Otrzymał numer 4859 – przez więźniów uznany za pechowy, oznaczający wyrok śmierci, gdyż tworzył dwie trzynastki (ze środkowych i skrajnych cyfr).

Mimo szoku, jakiego doznał, poznając obozowe realia, przystąpił do pracy. Stworzył Związek Organizacji Wojskowej, który miała kilka jasno określonych celów, jak:

- podtrzymywanie na duchu kolegów poprzez dostarczanie i rozpowszechnianie informacji z zewnątrz,
- zorganizowanie (w miarę możliwości) dożywiania i rozdzielania bielizny,
- przekazywanie informacji o obozie na zewnątrz,
- przygotowanie oddziałów własnych do opanowania obozu.

Współpracował m.in. z kolegami z TAP, Władysławami Deringiem i Surmackim. Tworząc strukturę konspiracji, powołał do życia tzw. piątki. Każda z pięcioosobowych grup myślała, że stanowi szczyt organizacji i nie wiedziała nic o pozostałych piątkach. Utrudniało to dekonspirację w przypadku wpadki jednej z grup.

Pilecki kilka razy zapadł na ciężkie choroby, jednak wychodził z nich obronną ręką. Pierwszy raport o sytuacji w obozie wysłał już w październiku 1940 roku (trafił najpierw do Warszawy, by finalnie znaleźć się, w marcu 1941 roku, w Londynie).

Następnym istotnym celem, jaki sobie postawił, było zjednoczenie kolejnych powstających grup konspiracyjnych. Także ten etap działań,

głównie dzięki charakterowi Witolda, zakończył się sukcesem. Różne grupy zjednoczyły się pod dowództwem płk. Kazimierza Heilmanna-Rawicza z ZWZ-AK. W uznaniu zasług, w listopadzie 1941 roku, Pilecki otrzymał awans na porucznika. Było to coś wyjątkowego, gdyż z reguły nie awansowano więźniów obozu. Było to także potwierdzenie ochotniczego zgłoszenia się do Auschwitz.

Przez kolejne lata pobytu Witold Pilecki



Zosia i Andrzej jako dama i ułan, czyli efekt jednej z niespodzianek, jakie Witold Pilecki przygotowywał dla żony Marii. Sukurcze 1936 r.

przygotowywał coraz większą siatkę do głównego celu: odbicia obozu. Prowadzono nasłuch radiowy, zbierano broń, przesyłano meldunki przez zbiegłych więźniów. Związek Organizacji Wojskowej zaczął organizować ucieczki, gdy zniesiono odpowiedzialność zbiorową za oddalenie się z obozu.

Pod koniec 1942 roku organizacja liczyła kilkaset osób. Jednak wokół Pileckiego zaczęło się robić gorąco. W 1943 rok pojawiają się pierwsze plany wydostania się z obozu.

Ucieczka i spotkanie Serafińskich

Prócz zagrożenia dekonspiracją do Pileckiego dotarły wieści o planowanej wywózkę do obozów w Niemczech polskich więźniów, którzy przybyli w pierwszych transportach do Auschwitz. Te informacje zadecydowały o kolejnych działaniach Witolda.

Najpierw wystarał się o przeniesienie do obozowej piekarni, która znajdowała się poza terenem KL Auschwitz. Pozostało czekanie na okazję, a taka nadarzyła się w święta wielkanocne. Z 26 na 27 kwietnia 1943 roku podjął ucieczkę z dwoma towarzyszami: Janem Redzejem i Edwardem Ciesielskim. Najpierw przecięli kable telefoniczne celem opóźnienia pościgu, a następnie wyważyli drzwi i wybiegli z piekarni. Tak moment ucieczki wspominał Edward Ciesielski:

Na komendę Jasia: Hoop! naciśnaliśmy ze wszystkich sił. Rozległ się lekki zgrzyt i wrota z trzaskiem otworzyły się.

Wybiegłem na świeże, wilgotne powietrze i pędziłem przed siebie bez opamiętania. Tomek

(Witold Pilecki) zakomenderował: Stać! — Oprzytomniałem. Trzeba było teraz zabarykadować esesmanów w piekarni. Zamknęliśmy drzwi i szybko, bezładnie poustawialiśmy pod nimi taczki, szczapy drzewa, kamienie, drągi. Trwało to zaledwie kilka sekund. Następnie szybkim krokiem oddaliliśmy się od piekarni. Zapadliśmy w czernią noc. Padał deszcz. Odetchnąłem całą piersią na wolnym powietrzu. Zaczęliśmy iść rowem wzdłuż drogi, przyspieszać coraz bardziej kroku, a potem wreszcie zaczęliśmy biec. [...]

Teraz biegliszy nasypem. Trudno opisać wrażenie, jakiego doznałem w tej chwili. Byłem wolny, ale wydawało mi się, że nie mogę po prostu utrzymać równowagi [...].

Kiedy uciekinierzy dotarli do Wisły, szczęśliwie znaleźli na jej brzegu łódkę, którą przeprawili się przez rzekę. Potem trafili do Alwerni, do miejscowego księdza, następnie przez Tyniec, Puszcę Niepołomicką i Bochnię dotarli do Nowego Wiśnicza. Tam doszło do niezwykłego spotkania: Witold, który trafił do obozu pod nazwiskiem Tomasz Serafiński, spotkał prawowitego właściciela dokumentów, którymi się posługiwał. Tomasz Serafiński był zastępcą komendanta AK w Wiśniczu.

Miedzy nim a Witoldem Pileckim zawiązała się przyjaźń. Pilecki podarował Serafińskiemu dwa obrazy, które namalował w czasie pobytu u niego. Utrzymywali korespondencję w późniejszym czasie.

Ochotniczy pobyt Pileckiego w Auschwitz trwał 947 dni. Każdego dnia groziła mu śmierć, zmagając się z chorobami, głodem. Mimo to stworzył obozową konspirację, doprowadził do współpracy różnych środowisk konspiracyjnych w obozie, zebrał materiał dotyczący tego, co faktycznie działo się w KL Auschwitz. Przygotował też plany ataku, jednak nie uzyskały one aprobaty ze względu na zbyt duże siły niemieckie w obozie i wokół niego.

„Raport” i zakazana walka

Pilecki dotarł do Warszawy w sierpniu 1943 roku. Wrócił do działalności konspiracyjnej, tym razem jako Roman Jezierski. Rozpoczął działalność w Kedywie AK (konkretnie Brygadzie Informacyjno-Wywiadowczej „Kameleon” – „Jeż”). W tym czasie napisał szczegółowy raport z Oświęcimia i wysłał go do Londynu. Cały czas miał kontakt z więźniami, w miarę możliwości pomagał im i ich rodzinom.

23 lutego 1944 roku otrzymał awans na rotmistrza. Wiosną przystąpił do organizacji „NIE” – nazwa pochodziła od słowa „niepodległość”. Jej szefem był płk Emil Fieldorf „Nil”, a powstała w wyniku realnej groźby zastąpienia okupacji niemieckiej radziecką. Miała uodpornić społeczeństwo na komunistyczną propagandę, mobilizować siły ducha narodu i chronić osoby i instytucje konspiracyjne przed inwigilacją.

Pracę w organizacji przerwał wybuch powstania warszawskiego. Witold Pilecki nie powinien



Witold z Andrzejem Markiem Ostrowskim, synem szwagierki, Eleonory Ostrowskiej, sierpień 1940 r.

brać w nim udziału – członkowie organizacji „NIE” mieli stanowić kadry Polski pod okupacją Rosjan, więc byli szczególnie cenni. Oczywiście nie pozostał bierny. Zataiwszy swój stopień, zaciągnął się do 1. kompanii 1. batalionu Zgrupowania Chrobry II, słynnej „Warszawianki” NSZ. Służył w niej jako strzelec.

Długo nie udało mu się utrzymać w tajemnicy swojego stopnia. Został najpierw zastępcą, a później dowódcą 2. kompanii, bijącej się z Niemcami w rejonie ul. Towarowej i Pańskiej. Rotmistrz panował nad sporym terenem, który zyskał miano „Reduty Witolda”. W toku walk doszło do niezwykłego spotkania – rotmistrz wpadł na Edwarda Ciesielskiego, jednego z towarzyszy ucieczki z Auschwitz. Dowiedział się, że trzeci uczestnik ucieczki, Jan Redzej, też służył w Zgrupowaniu Chrobry II. Niestety, 3 sierpnia został ciężko ranny podczas ataku na Wojskowy Instytut Geograficzny i 5 sierpnia zmarł w Szpitalu Dzieciątka Jezus.

Powstanie upadło. 5 października Pilecki wraz z żołnierzami Zgrupowania Chrobry II poszli do niewoli, najpierw do obozu w Ożarowie.

„Tata” u Andersa, powrót do kraju

Z Ożarowa został przewieziony do talagu

Lamsdorf (dzisiejsze Łambinowice k. Opola), a następnie do oflagu w Murnau. To właśnie tam zyskał kolejny ze swoich przydomków – „Tata”. Skąd taki przydomek? Młodych powstańców, będących współtowarzyszami niewoli, otaczał niemal ojcowską opieką.

29 kwietnia do obozu wkroczyli Amerykanie. Skończyła się niewola Pileckiego. W obozie przebywał jeszcze do lipca, spotkał się m.in. z Tadeuszem Pełczyńskim, któremu tłumaczył się z udziału w powstaniu warszawskim, oraz z Kazimierzem Irankiem-Osmeckim, od którego dostał przydział do II Korpusu.

11 lipca zameldował się we Włoszech. Dostał przydział do 2. oddziału (zajmującego się wywiadem), gdzie zaczął przygotowania do powrotu do Polski. Miał zbierać i przekazywać na Zachód informacje o tym, jak wygląda życie w Polsce rządzonej przez komunistów. W międzyczasie, przebywając w San Giorgio, kontynuował uzupełnianie wspomnień z Auschwitz, spotykał się z dowódcami Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

22 października wyruszył do Polski, ponownie jako Roman Jezierski, wraz z Marią Szelańską (współpracowała z Pileckim w czasie okupacji, przepisywała jego „Raporty”) i Bolesławem Niewiarowskim (także żołnierz „Warszawianki” w Zgrupowaniu Chrobry II). Do Warszawy dotarli 8 grudnia 1945 roku.

Po przybyciu do kraju Witold zaczął na nowo budować siatkę konspiracyjną. Próbował oprzeć ją na strukturach organizacji „NIE”, lecz wielu jej członków nie przeżyło wojny. Dodatkowo, po aresztowaniu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego i „procesie szesnastu”, organizację trzeba było zlikwidować, co uczynił gen. Anders w kwietniu 1945 roku. Wobec tego rotmistrz oparł swoją organizację na byłych członkach Tajnej Armii Polskiej i współpracownikach z Auschwitz.

Informacje, które zebrał, były fotografowane i wysyłane do II Korpusu we Włoszech. Dotyczyły działalności Urzędu Bezpieczeństwa i NKWD, represji dotyczących byłych żołnierzy AK i organizacji konspiracyjnych, sytuacji wewnętrznej w kraju. Pilecki był przeciwnikiem walki zbrojnej. Uważał, że najlepszą metodą w obecnej sytuacji będzie uświadamianie i wychowywanie młodego pokolenia w duchu oporu wobec komunizmu.



Pilecki w Auschwitz. Koloryzacja Marina Amaral

Miał mało czasu na kontakty z żoną Marią, dalej żyjącą w Ostrowi Mazowieckiej z dziećmi i prowadzącą tam księgarnię. Spotykali się niemal wyłącznie przy okazji wizyt Marii w stolicy, raz na dwa tygodnie. Sam utrzymywał się z prowadzenia wytwórni perfum wraz z Marią Szelańską.

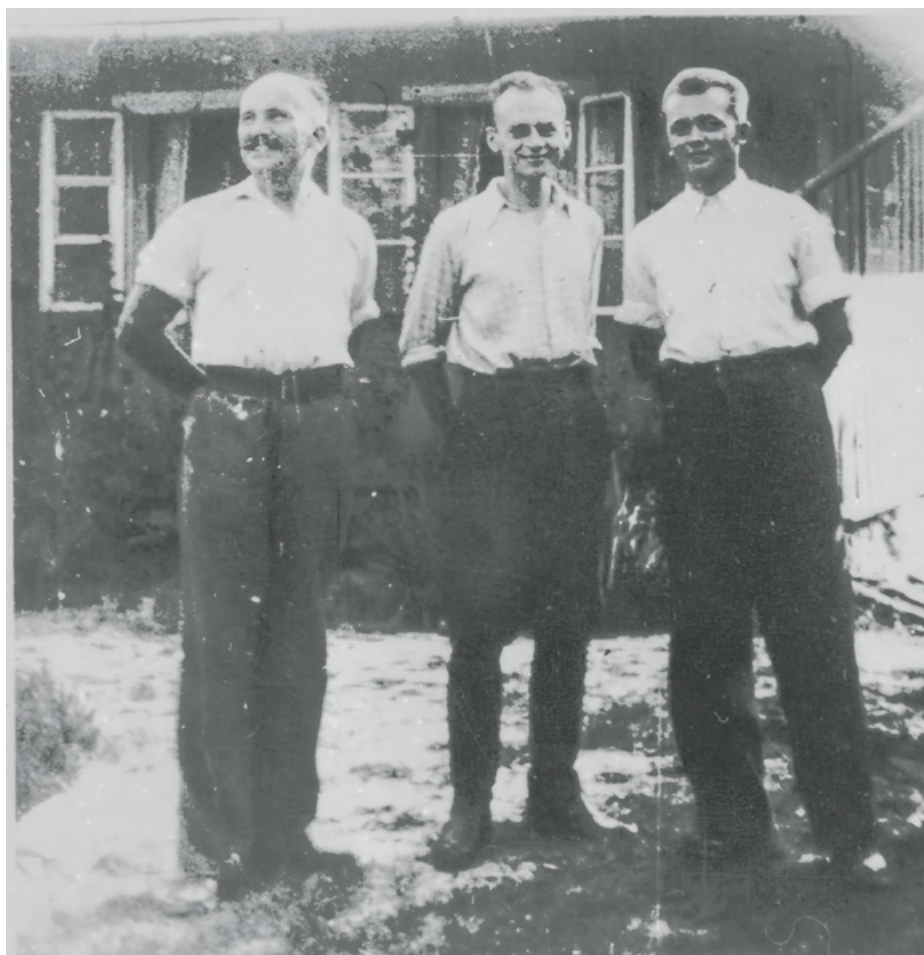
W 1946 sytuacja zaczęła się komplikować. Masowo mordowano w Polsce członków organizacji podziemnych, pojawiały się informacje, że bezpieka mogła trafić na trop Pileckiego. W czerwcu, od kpt Jadwigi Mierzejewskiej ps. „Danuta”, kurierki II Korpusu, otrzymał rozkaz gen. Andersa o ucieczkę z kraju ze względu na duże ryzyko dekonspiracji. Nie zgodził się na to z dwóch powodów: nie widział następcy, który mógłby kontynuować jego pracę, a jego żona, Maria, odmówiła wyjazdu z dziećmi za granicę. Na początku 1947 roku odwołano rozkaz i Pilecki dostał zgodę na pozostanie w kraju.

Błędna decyzja

Decyzja Witolda Pileckiego o pozostaniu w Polsce okazała się brzemienne w skutkach. Informacje posiadane przez wywiad II Korpusu były prawdziwe, pętla zaciskała się wokół rotmistrza. Jednak by dojść do tego, jak UB wpadła na trop jego grupy, musimy się cofnąć do 1946 roku.

We wrześniu 1946 do siatki Pileckiego, za pośrednictwem Tadeusza Płużańskiego, trafił Leszek Kuchciński, były żołnierz AK i Tajnej Armii Polskiej. W 1945 ujawnił się w czasie pierwszej amnestii, lecz powrócił później do konspiracji w Zrzeszeniu Wolność i Niezawisłość. Był to najprawdopodobniej agent UB.

Kuchciński w 1945 roku spotkał przypadkiem dawnego kolegę z lat młodości, Wacława Alchimowicza. Była to również niezwykle interesująca postać. Był uczestnikiem wojny obronnej i członkiem ZWZ-AK, dowodził kompanią na Nowogródczyźnie. Jednakże później opuścił szeregi polskiej partyzantki i przystąpił do sowieckiej. Informował NKWD o strukturze nowogródzkiej



Uciekinierzy z Auschwitz: Jan Redzej, Witold Pilecki, Edward Ciesielski, przed domem państwa Ludmiły i Tomasza Serafińskich w Nowym Wiśniczu, lato 1943 r.

AK. Tuż po zakończeniu wojny, w maju 1945 roku, został pracownikiem Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, by już w listopadzie awansować na funkcję kierownika.

W momencie nawiązania współpracy między wspomnianą wyżej dwójką sytuacja niezwykle się skomplikowała. Nie ma materiałów archiwalnych mogących pomóc ustalić prawdę. Kuchciński miał zwerbować Alchimowicza do wynoszenia danych z MBP. Na ich podstawie powstał tzw. „Raport

Brzeszczota”, od pseudonimu Kuchcińskiego, w którym to opisywano szczegółowo struktury MBP i nawoływano do likwidacji głównych osób w ministerstwie: Czaplickiego, Różańskiego, Romkowskiego, Brystygierowej i innych. Pilecki zapoznał się z raportem, jednak nie podjął sugerowanych działań i przesłał go do konsultacji II Korpusowi.

Raport miał być prowokacją komunistycznych służb, mającą na celu ukazać społeczeństwu konspiratorów jako zwykłych bandytów.

Spekuluje się, że tak naprawdę to Alchimowicz wciągnął Kuchcińskiego w grę, która była zastawianiem sidła na polskich konspiratorów. Niewykluczone, że obaj działali po stronie aparatu bezpieczeństwa. Trudno to jednoznacznie stwierdzić. Leszek Kuchciński przepadł bez śladu, miał zostać zamordowany w 1947 roku. Wacław Alchimowicz został skazany na śmierć w tzw. procesie odpryskowym, związanym ze sprawą Witolda. Wyrok wykonano w lutym 1948 roku. W listopadzie 1991 wyrok unieważniono.

Była jeszcze trzecia postać: Kazimierz Czarnocki, przedwojenny współpracownik wywiadu, żołnierz AK, także działający kontrwywiadowczo, odznaczany za zasługi. Aresztowany w 1946 roku, najprawdopodobniej został zwerbowany przez komunistów dzięki możliwości uratowania ojca, więzionego na Rakowieckiej. Pisał raporty na temat „grupy Witolda”.



Okolice „Reduty Pileckiego”. Warszawa 1944 r.



Pilecki w Rzymie, Piazza de Popolo

8 maja 1947 roku w mieszkaniu konspiracyjnym przy ul. Pańskiej Pilecki wpadł w kocioł UB. Było to mieszkanie Heleny i Makarego Sieradzkich, współpracowników Witolda, aresztowanych dwa dni wcześniej.

Tego samego dnia nastąpiło pierwsze przesłuchanie rotmistrza. 9 maja trafił do X Pawilonu więzienia przy ul. Rakowieckiej. Był przesłuchiwany nieustannie przez pół roku przez takich sadystów, jak Eugeniusz Chimczak czy Jerzy Kroszel. Wrywano mu paznokcie, połamano obojczyki. Miał powiedzieć żonie: *Ja już nie mogę żyć. Oświęcim to była igraszka.*

Wyrok i pamięć

3 marca 1948 roku rozpoczął się proces tzw. „grupy Witolda”. Wraz z nim na ławie oskarżonych zasiadli: Maria Szelągowska, Makary Sieradzki, Maksymilian Kaucki, Jerzy Nowakowski, Witold Różycki, Tadeusz Płuzański i Szymon Jamontt-Krzywicki.

W trakcie przesłuchań Pilecki przyznawał się niemal do wszystkich win (z wyjątkiem tych związanych z „Raportem Brzeszczota”), mówiąc



Podczas zeznań w komunistycznym sądzie

prawdę o działalności organizacji, jednocześnie starając się ściągnąć całą winę na siebie. W liście do płk. Różańskiego (dyrektora Departamentu Śledczego MBP) pisał: *By sumą kar wszystkich mnie tylko karano, bo choćby mi przyszło postradać me życie – tak wolę – niż żyć, a w sercu mieć ranę.*

Warto w tym momencie przedstawić część ludzi, którzy sądzili rotmistrza:

Jan Hryckowian, przewodniczący składu sędziowskiego, przedwojenny sędzia w Tarnopolu i Grodnie. Walczył we wrześniu 1939 roku, od 1941 w ZWZ, potem w AK. Odznaczany za działalność w podziemiu Krzyżem Walecznych i Srebrnym Krzyżem Zasługi. Od 1945 w LWP.

Józef Badecki, sędzia, lwowiak, przed wojną aplikant sądowy w Przemyślu i Samborze, uczestnik wojny obronnej. Od 1944 w LWP.

Czesław Łapiński, prokurator, w 1936 roku ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Artylerii w stopniu podporucznika. W czasie okupacji w wywiadzie ZWZ-AK, podejrzewany

o współpracę z Gestapo. Uczestnik powstania warszawskiego. Od 1945 w LWP.

Pokazuje to dobrze tragizm naszej historii. Ludzie, którzy mogli być kolegami Pileckiego z wojaka czy działalności w podziemiu, działali na rzecz jego unicestwienia.

Proces przebiegał szybko, wszelkie rozstrzygnięcia zapadały poza salą. Wszystko miało charakter wyłącznie pokazowy. 15 marca 1948 o 12.00 zapadł wyrok: Witold Pilecki wraz z Marią Szelągowską i Tadeuszem Płuzańskim dostali karę śmierci (później zmienione na dożywotnie więzienie). Pozostali otrzymali kilkunastoletnie wyroki.

3 maja sąd drugiej instancji podtrzymał wyrok, prezydent Bierut nie skorzystał z prawa łaski.

25 maja Witold Pilecki został wyprowadzony z celi. Zamordowano go o godz. 21.30 strzałem w tył głowy. Jego zabójcą był Piotr Śmietański, znany jako „kat z Mokotowa”. Zarobił w ten sposób 1000 zł. Później „zasłynie” zamordowaniem „zaporczyków” – w tym Hieronima Dekutowskiego – kiedy to w pół godziny zabije siedem osób.

We wrześniu 1990 zrehabilitowano skazanych. Żadna z osób winnych doprowadzenia do tego zbrodnego, pokazowego procesu nie została pociągnięta do odpowiedzialności. Ciało rotmistrza nie odnaleziono do dziś.

Dzisiaj pamięć o rotmistrzu Witoldzie Pileckim zdaje się być niemal powszechna. Szkoły, pomniki, ulice, skwery, wykłady, spotkania, wystawy. Cały czas dba o to rodzina: córka Zofia i syn Andrzej czy prawnuk Krzysztof.

Warto, by każdy z nas dbał o pamięć o rotmistrzu w jeszcze jeden sposób – starając się go naśladować. Jego miłość do Ojczyzny, poszanowanie życia i drugiego człowieka, umiowanie i szacunek do przyrody, zwierząt, prawdomówność. Niezwykle ważna w jego życiu była wiara. To były wartości, które cenil ponad wszystko.

Dominik Rozpędowski



Pomnik rotmistrza w Warszawie

SERCE BOHATERA

Wiele informacji pojawia się na temat rotmistrza Witolda Pileckiego, jego walki, jego bohaterstwa, jego cierpienia i śmierci. Jednak ciągle niewiele wiemy o prywatnym życiu rotmistrza, o jego pracy czy miłościach jego życia. Temu ostatniemu zagadnieniu chcę poświęcić krótki tekst.

O powieść zaczyna się wiosną 1922 roku, kiedy to 21-letni Witold Pilecki podjął pracę w Oddziale Likwidacji Demobilu Wojskowego „Demat”. Instytucja ta zajmowała się demontażem pozostałego na Wileńszczyźnie mienia wojskowego – rosyjskiego oraz niemieckiego. Sprzętu niewątpliwie cennego dla odradzającego się państwa polskiego. Pilecki został zatrudniony w „Demacie” i skierowany do pracy w Nowych Święcianach, jako kierownik referatu. Po roku pracy w Nowych Święcianach, z początkiem 1923, poznał Witold Pilecki kobietę wielkiej urody, przyciągającej wielu mężczyzn – Kazimierę Daczównę. Daczówna – córka Polki i Litwina – zaważnęła całkowicie sercem Witolda Pileckiego. Skąd to wiemy? Głównie za sprawą ponad stu listów, które Witold Pilecki napisał do Kazimieri. Listy te zostały po latach odnalezione na strychu jej domu w Nowych Święcianach przez Ryszarda Macieikia i znajdując się w zbiorach jego fundacji. Listy do Kazimieri pisał Witold przez osiem lat: od jej poznania w 1923 do roku 1931, a więc do roku swojego ślubu z Marią Ostrowską. Ostatni list został wysłany już po ślubie z Marią.

Czego możemy dowiedzieć się z listów Witolda? Oczywiście poznajemy fakty z jego życia, pracy, jego przemyślenia. Bo pisał Witold o wielu różnych własnych doświadczeniach i wydarzeniach ze swojego życia. Ale pisał również o uczuciach. Choć treść listów zmienia się z czasem. Pierwsze lata naznaczone są ogromną miłością młodego Witolda do Kazimieri. Z czasem zauważył, że pomimo częstego kontaktu z Kazimierą i jego czystej, idealistycznej miłości nie zdołał przekonać do siebie swojej wybranki. Kazimiera utrzymywała kontakty z dużą liczbą osób, wśród nich byli mężczyźni zafascynowani jej urodą. Być może uznała, że Witold Pilecki jest zbyt biedny na męża. Tak uważa na przykład Zofia Pilecka-Optułowicz, córka rotmistrza. Chyba i Witold zrozumiał wreszcie, że nie może wiązać przyszłości z Kazimierą Daczówną,

co potwierdziło spotkanie w Wilnie w początkach 1926 roku i wspólny obiad u Żorża, czyli w jednym z lepszych hoteli Wilna.

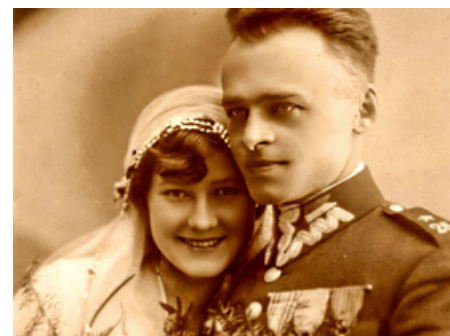
Witold Pilecki na początku marca 1926 roku pisał do Kazimieri: „Postanowiłem: narzeczeństwo nasze z Tobą przekreślić i stosunki wynikające z takiego zerwać [...]”. I choć będzie pisał do niej jeszcze przez pięć kolejnych lat, to zdania nie zmieni. Czasem wprowadził jeszcze zamieszczal w swoich listach wiele czułych słów. W przeddzień Wigilii 1930 roku pisał na przykład: „Tych przenajśłodziejczych pieśczęt nigdy, przenigdy nie zapomnę ani ust gorących”. Jednak wtedy był już tuż przed ślubem z Marią Ostrowską. Ostatni list do Kazimieri napisał zaraz po ślubie. 23 kwietnia, a więc nieco ponad dwa tygodnie po ślubie pisał: „Ożeniłem się. Myślę, że nikogo dziś w Nowych Święcianach fakt ten zbyt nie przejmie”. Tak zakończyła się ostatecznie znajomość Witolda z jego pierwszą wielką miłością. Niestety, niespełnioną.



Witold Pilecki z żoną w Legionowie

Jego druga miłość, poznana w 1929 roku nauczycielka z Krupowa – Maria Ostrowska, była wzajemna i zakończyła się szczęśliwym małżeństwem. Maria znalazła się w województwie nowogrodzkim w roku 1925. Była nauczycielką z Ostrowi Mazowieckiej. Kiedy w rodzinnej miejscowości nie znalazła pracy, pojechała na wschód. Pierwszą pracę znalazła w szkole w Bieniakoniach, dziś miejscowości leżącej prawie na granicy pomiędzy Białorusią i Litwą. Szybko zapragnęła zmienić miejsce pracy. Do dużego miasta, Lidy, z Bieniakoni było daleko, kilkadziesiąt kilometrów. Dlatego kiedy zwolniło się miejsce, przeniosła się do szkoły w Krupowie, gdzie uczyła kilku przedmiotów. Zamieszkała tam u państwa Szukiewiczów, u których był również Witold Pilecki, prowadzący nieopodal, w Sukurczach, swoje gospodarstwo. Kiedy dowiedział się, że nauczycielka szkoły w Krupowie przygotowuje z uczniami przedstawienie teatralne, zaoferował pomoc. Ponieważ miał zdolności plastyczne – studiował przecież malarstwo na uczelni w Wilnie – pomógł wykonać scenografię do spektaklu.

Maria Ostrowska była piękną kobietą. Miała



Witold Pilecki z żoną Marią

ogromne powodzenie u mężczyzn. Między innymi był u niej często jeden z oficerów lotnictwa 5. Pułku Lotniczego stacjonującego w Lidzie. Przyjeżdżał do Marii do Krupowa, gdyż odległość kilku kilometrów nie była niczym wielkim dla jeżdżącego rowerem lotnika. Jednak Witold Pilecki, który był już wówczas zainteresowany osobą Marii Ostrowskiej, zapłacił pewnemu człowiekowi, żeby skradł sprzed domu w Krupowie rower lotnika i odstawił go pod siedzibę pułku w Lidzie. Oficer lotnictwa musiał z Krupowa wracać piechotą, co chyba skutecznie osłabiło jego zapal do pięknej nauczycielki.

Witold w tym czasie realizował swój romantyczny plan podbicia serca wybranki. Często przyjeżdżał konno pod dom Marii i przez otwarte okno wrzucał jej do pokoju bukiety kwiatów. Podobno na początku wybił nawet szybę w oknie, ale z czasem doszedł do takiej wprawy, że za każdym razem kwiaty lądowały na łóżku ukochanej Witolda.

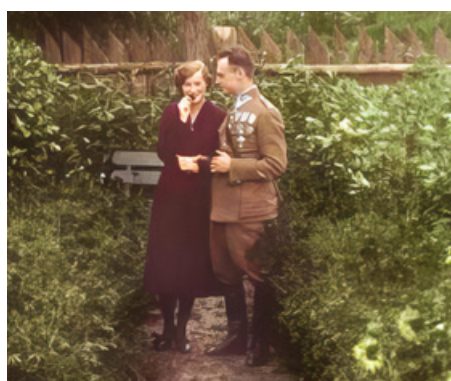
Wreszcie 7 kwietnia 1931 roku w kościele w Ostrowi Mazowieckiej odbyły się trzy śluby. Trzy Marie wyszły za mąż za swoich wybranków. Maria Matuszewicz za kapitana Karola Piłata, Maria Elert za Antoniego Kozłowskiego oraz Maria Ostrowska za podporucznika Witolda Pileckiego. Rok później na świat przyszedł Andrzej Pilecki, a w kolejnym roku jego siostra – Zofia.

Tak zakończyły się miłosne rozterki naszego wielkiego Bohatera narodowego. Jego małżeństwo trwało szczęśliwie przez lata pokoju, aż do wybuchu II wojny światowej. Cemu o tym pisać? Bo rotmistrz Witold Pilecki to nie tylko Bohater czasu wojny. To również Bohater czasu pokoju – społecznik, lider miejscowej społeczności. A życie każdego bohatera powinno nas ciekawić. Dlatego dziś chciałem podzielić się informacją o tym, co działo się w sercu Witolda Pileckiego.

Wszelkie informacje wykorzystane w tym artykule pozyskałem ze znakomitej książki Jarosława Wróblewskiego pt. „Rotmistrz”.

Eugeniusz Gosiewski

Fot. IPN



Ostrów Mazowiecka – wspólne zdjęcie w ogrodzie

DROGOWSKAZ SUPERBOHATERA

Jest maj 2013 roku. Wybieram się na Marsz Rotmistrza Pileckiego na plac Wolności w Poznaniu. Mijam spory tłum ludzi. Są tu harcerze, kibice, młodzież i emeryci. Wiele znanych twarzy. Jestem miło zaskoczony tym, jak wiele osób przyszło oddać cześć rotmistrzowi Pileckiemu. Ktoś wręcza mi niewielką ulotkę, która mieni się kolorami, kontrastując z czarnym tłem. Z zainteresowaniem przyglądam się postaciom. Rozpoznaję Batmana, Supermana, Wonder Women i jeszcze kilku komiksowych bohaterów. Jest ich łącznie kilkudziesięciu, ustawionych w rzędach. Nad nimi wszystkimi góruje twarz ze skromnym uśmiechem. Twarz rotmistrza Witolda Pileckiego, jedyne z nich wszystkich prawdziwego... superbohatera.

O Witoldzie Pileckim dowiedziałem się od mojego Taty. W 2006 roku dał mi do przeczytania artykuł o nim. Niedługo po tym w telewizji emitowano spektakl „Śmierć rotmistrza Pileckiego”, w ramach cyklu Teatru Telewizji TVP. Dla dwunastoletniego chłopca było to coś wstrząsającego. Do dziś mam przed oczami aktora występującego w roli Pileckiego i jego dłonie, ucharakteryzowane na zmaltretowane, z powyrwanyimi paznokciami. Nie mieściło mi się w głowie, że można tak męczyć drugiego człowieka. Jak Polak może to robić Polakowi? Spektakl wywarł na mnie ogromne wrażenie. Chciałem podzielić się z kolegami tym, czego dowiedziałem się o rotmistrzu i jego życiu. Opowiadałem im o tym w przerwach między lekcjami, na półkoloniach, podczas wyjazdów. Dziwiłem się, dlaczego nikt o nim nie wie, skoro to taka fascynująca postać. Na pełne docenienie rotmistrza Pileckiego przyszło czekać jeszcze bardzo długo.

Życiorys Witolda Pileckiego to rzecz nieprawdopodobna. Nie wydaje się to możliwe, żeby jedna osoba była w stanie tyle udźwignąć i tyle dokonać w tak krótkim czasie. W tym numerze kwartalnika publikujemy historię życia Pileckiego. Jest to najdłuższy tekst w historii naszej gazety. Mnogość niewiarygodnych spotkań, zbiegów okoliczności, właściwych postaw. Szlak bojowy? Uczestnik konspiracyjnego harcerstwa, wojny polsko-bolszewickiej 1920, wojny obronnej 1939, działacz konspiracyjny podczas okupacji, ochotnik do Auschwitz i uciekinier z obozu, powstaniec warszawski, polski żołnierz na Zachodzie, uczestnik II konspiracji... Rotmistrz Pilecki wszędzie tam, gdzie był, wypełniał wojskowy obowiązek względem ojczyzny. Był najbardziej ludzki, z ludzkimi problemami, a razem jego czyny wydawały się superbohaterskie.

Mamy szczęście, że żyją jeszcze dzieci państwa

Pileckich. Andrzej Pilecki i Zofia Pilecka-Optulowicz, mimo skończonych 90 lat, wciąż cieszą się zdrowiem. Nic nie wynagrodzi im cierpienia, jakiego doznawali przez całe życie, i tego, że musieli wychowywać się bez ojca. Rodzeństwo Pileckich podróżuje po Polsce, odpowiadając na zaproszenia. Wszędzie są niezwykle miło przyjmowani. Uczestniczą w otwieraniu szkół im. Witolda Pileckiego, odsłanianiu pomników i tablic. Jest jednak pewna niepokojąca tendencja, obecna w życiu społecznym Polski. Chodzi o totalną polaryzację, jakiej ulega stopniowo nasze społeczeństwo. Konflikt

Pileckiego”, w którym akcja toczy się wokół pobytu w Auschwitz), wciąż czekamy na coś, co zachwyci nie tylko Polaków, ale widzów na całym świecie. Tak, na całym świecie. Historia Pileckiego zasługuje na 10-odcinkowy serial najwyższej jakości, z największym możliwym budżetem. Zrealizowanie takiego dzieła powinno być zadaniem na najbliższe lata dla polskich filmowców. Rotmistrz Pilecki powinien być znany w każdym zakątku globu.

Jest jeszcze jedna rzecz, na którą czekają wszyscy polscy patrioci – na odnalezienie szczątków Witolda Pileckiego. Zespół Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN pod kierownictwem prof. Szwagrzyka nieustrudzenie od lat próbuje je odnaleźć. Zadanie nie jest łatwe, wszak komunistyczne władze chciały wymazać rotmistrza z naszej zbiorowej pamięci, jednak wciąż tli się nadzieja. Pogrzeby państwowe mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” czy Danuty Siedzikówny „Inki” pokazały, dla jak dużej części naszego społeczeństwa jest to istotne. Tłumy zebrane na pogrzebie Witolda Pileckiego, podniosła atmosfera w narodzie i uniesienie patriotyczne byłyby z pewnością czymś, o czym opowiadalibyśmy naszym wnukom.

Zastanawiałem się, dla kogo wzorem mógłby być rotmistrz Witold Pilecki, i nie potrafiłem jednoznacznie wskazać dla kogo. Za to na myśl przyszedł mi drogowskaz w niesamowicie pięknej scenerii górskiej, z kilkoma różnymi szlakami prowadzącymi w inne miejsca, każde z nich zachwycające. Czy może być Pilecki wzorem dla grup harcerskich? Może. Wszak w czasach zaborów i I wojny światowej zakładał konspiracyjne harcerstwo. Czy może być dla miłośników sztuki? Może. W końcu studiował na Wydziale Sztuk Pięknych w Wilnie i malował obrazy.

Czy może być dla społeczników? Może. Zakładał Ochotniczą Straż Pożarną w Lidzie i spółdzielnię rolniczą edukującą ludność wiejską. Czy może być wzorem dla młodych ojców? Może. Wszak kochał dzieci i wychowywał je w zgodzie z własnymi przekonaniem. Czy może być autorytetem dla poszukującego wzorców chrześcijanina? Może. Wystarczy spojrzeć na jego stosunek do wiary i fakt, że zalecał czytanie „O naśladowaniu Chrystusa” Tomasza à Kempis swojej żonie Marii, gdy wiedział już, że czeka go śmierć w ubeckim areszcie. Drogowskaz. Którą drogę wybierzesz? One wszystkie są piękne.

Wyświechtane powiedzenie głosi, że nie każdy superbohater nosi pelerynę. W tym przypadku to prawda. Czasem po prostu zakłada kapelusz i płaszcz.

Emil Majchrzak



Portret Witolda Pileckiego w kapeluszu

między dwiema największymi partiami w Polsce ma przełożenie praktycznie na każdy aspekt życia. Na wszystko trzeba mieć jasno wyrobione zdanie, bez zapoznawania się z faktami. Musisz radykalnie opowiedzieć się, po czyjej jesteś stronie, nie ma miejsca na neutralność. To też dotyka panią Zofię i pana Andrzeja. Niektóre środowiska próbują ich wciągnąć w swoją walkę polityczną. Nie pozwólmy na to. Pokażmy, że Polacy wciąż potrafią w niektórych sprawach myśleć ponad podziałami. Niewiele można znaleźć postaci równie nadających się do tego jak rotmistrz Witold Pilecki.

Życiorys Witolda Pileckiego jest monumentalny. Nikt jeszcze nie podjął się próby przedstawienia go dogłębnie, każdego etapu życia, na ekranie. Począwszy od świetnego, mimo upływu lat, spektaklu telewizyjnego, wspomnianego na początku tekstu, poprzez różne, mniej lub bardziej udane, produkcje filmowe (w 2023 r. wejdzie do kin „Raport

Z KRESOWEJ BIBLIOTECZKI

PAMIĘTNIK WILEŃSKI

Adam Mickiewicz, Eliza Orzeszkowa, Władysław Syrokomla, Czesław Miłosz, Melchior Wańkowicz, Kazimiera Iłłakowiczówna, Aleksander Fredro, Sergiusz Piasecki czy Maria Rodziewiczówna – to tylko przykładowe nazwiska pisarzy, których życiorysy i twórczość były związane z Kresami Rzeczypospolitej.

Ziemie położone na wschód od Bugu i Sanu są dla współcześnie żyjących Polaków najczęściej obszarem zapomnianym, w najlepszym zaś wypadku miejscem pochodzenia dziadków. Mimo że pojawia się w rodzinnych sagach, to jednak pamięć o nim jest coraz bardziej mglista. Nie ma się czemu dziwić. Krwawe wydarzenia rewolucji bolszewickiej doprowadziły do zagłady ośrodków kultury, którymi – bez wątpienia – na tych terenach były polskie dwory. Aktem wieńczącym zaś dzieło zniszczenia stała się II wojna światowa i masowe sowieckie wywózki ludności polskiej na Syberię oraz zbrodnie dokonane na Polakach przez nacjonalistów ukraińskich.

Dużo częściej więc, chcąc poznać historię naszych rodaków z terenu dzisiejszej Litwy, zachodniej Białorusi i Ukrainy, nie podróżujemy, nie podziwiamy zabytków, lecz sięgamy po pamiętniki i wspomnienia ludzi stamtąd, w których Kresy ukazane są jako barwna i pełna szczęścia kraina, bezpowrotnie utracona.

Z takiej też właśnie tęsknoty zrodził się „Pamiętnik wileński”. Jego autorzy, powojenni tułacze, zadecydowali, że chcą o swoim domu rodzinnym – pełnym kontrastów, niepozbanionym wad, ale jednak najdroższym i najukochańszym – opowiedzieć potomnym. Cały projekt na emigracji zainicjował działacz społeczny – Józef Godlewski, a jego pomysł wsparli państwo Wacław i Halina Chocianowiczowie oraz dziennikarz i polityk Kazimierz Okulicz.

Tytuł opracowania wydane po raz pierwszy w Londynie w 1972 r. może być mylący, albowiem sama publikacja nie jest klasycznym pamiętnikiem, lecz zbiorem różnego rodzaju artykułów związanych z obszarem dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Znajdziemy więc tutaj także teksty opiewające m.in. Grodno, Polesie i Mińszczyznę.

Nazwiska wielu autorów nie są anonimowe. Czesława Miłosza, Stanisława Cata-Mackiewicza czy Michała Kryspina Pawlikowskiego kojarzy każdy, kto choć trochę interesował się tematyką



Kazimierz Okulicz – jeden z twórców projektu „Pamiętnika wileńskiego”
Fot. Wikimedia Commons

kresową. Od razu trzeba zaznaczyć, że ich teksty nie są ani najważniejsze, ani najciekawsze w całym zbiorze. I jeżeli ktoś ceni sobie twórczość tych pisarzy, może być nieco zawiedziony.

Niewątpliwym plusem publikacji jest jej różnorodność. W książce odnajdziemy zarówno wspomnienia, publicystykę, jak i prace popularnonaukowe. Zakres tematyczny również stanowi ciekawe spektrum – od opisu cmentarza na Rosie, przez rozważania na temat narodowości

zamieszkujących Wielkie Księstwo (Polacy, Litwini, Białorusini, Żydzi i Tatarzy), po postaciach kluczowych dla kultury i polityki ziem wschodnich II Rzeczypospolitej, do których należy z pewnością zaliczyć malarza Ferdynanda Ruszczyca, prozaika Floriana Czarnyszewicza czy marszałka Józefa Piłsudskiego.

W książce warto zwrócić uwagę na artykuł „Brzask, dzień i zmierzch na ziemiach Litwy historycznej” Kazimierza Okulicza, w którym odnajdziemy intrygujący opis budzących się do życia na przełomie XIX i XX w. nacjonalizmów i ich wpływu na erozję koncepcji Wielkiego Księstwa Litewskiego jako mozaiki zgodnie współistniejących obok siebie różnych etnosów i wyznań. Po lekturze tekstu można nawet postawić śmiałą tezę, że dążenia niepodległościowe Polaków, Litwinów, Ukraińców i Białorusinów pod koniec I wojny światowej przekreśliły plany odbudowy Rzeczypospolitej w granicach przedrozbiorowych, a co za tym idzie – zaprzepaściły szansę na powstanie dużego terytorialnie i demograficznie kraju, mogącego skutecznie przeciwstawić się w dwudziestolecu międzywojennym hitlerowskiemu Niemcom i sowieckiej Rosji.

Na koniec odnotować należy, że autorzy „Pamiętnika wileńskiego” definiują polskość w sposób dość osobliwy i raczej odległy nam, współczesnym, przywykłym do życia w kraju jednolitym etnicznie i religijnie. Dla nich bowiem bycie Polakiem oznaczało przynależenie do Rzeczypospolitej, do szczególnego rodzaju federacji, w której jest miejsce dla różnych narodów kształtujących kulturę i dbających o dobro wspólne.



Okładka „Pamiętnika wileńskiego”
z Wydawnictwa LTW

Paweł Cichocki

DZIEŃ DZIECKA W CZORTKOWIE

Żeby móc opisać czerwcową podróż naszego oddziału ze wsparciem do rodaków w Czortkowie na Ukrainie, trzeba cofnąć się w czasie, do marcowej wyprawy do Rumunii, w której wspólnie z wolontariuszem Bogusławem odpowiedzieliśmy na apel przyjaciół z mazowieckiego oddziału SON.

Dołączyliśmy do wyprawy ze wsparciem do mieszkających tam rodaków. Będąc w Suczawie, mazowiecki oddział SON zaplanował przekazanie części zebranych przez siebie artykułów spożywczych polskim dominikankom posługującym w Czortkowie na Ukrainie. Spotkanie odbyło się na granicy rumuńsko-ukraińskiej. Siostry przyjechały własnym bussem, do którego przeładowaliśmy dary.

Podczas rozmów okazało się, że jedna z dominikanek, siostra Tarzycja Kogut, pochodzi z Przeworska koło Rzeszowa. I ja, i kolega Bogusław bardzo ucieszyliśmy się, że spotkaliśmy krajankę tak daleko od rodzinnego Podkarpacia.

Na kolejne spotkanie nie musieliśmy długo czekać. Parę tygodni później siostra Tarzycja, będąc na urlopie w rodzinnych stronach, odezwała się do nas. Organizowała transport darów do Czortkowa. Przekazaliśmy, jako stowarzyszenie, jej wolontariuszowi, który udawał się z transportem do Czortkowa, część produktów zebranych na Podkarpaciu. Kilka dni później sami ruszaliśmy z darami na Ukrainę, więc zaproponowaliśmy siostrze podwózkę do Lwowa, skąd bez trudu mogła dotrzeć do miejsca swej posługi. Zgodziła się. Podczas podróży narodził się plan wyprawy do Czortkowa z pomocą humanitarną dla mieszkających tam Polaków i zorganizowania Dnia Dziecka dla miejscowych dzieci uczęszczających do sobotniej szkoły języka polskiego, prowadzonej przez dominikanki.



Fot. SON

Cała grupa podczas gier i zabaw

W realizacji planu pomogli nam nasi przyjaciele z lwowskiego oddziału SON, a dokładnie mówiąc: wolontariusze z Centrum Polskiej Kultury Odra-Niemen-Dniestr.

Z Rzeszowa wyruszyliśmy w cztery osoby dwoma pojazdami wyładowanymi darami pod sufit przestrzeni ładunkowej. Podróż do obwo- du tarnopolskiego na Ukrainie przebiegła sprawnie: godzina drogi z Rzeszowa do granicy, godzina na przejściu granicznym i około 4,5 godziny do klasztoru w Czortkowie, z jednym postojem w Mościskach, gdzie dołączył do nas Michał Kuc z lwowskiego oddziału SON. Na miejscu byliśmy przed północą. Po szybkiej kolacji udaliśmy się na spoczynek.

Nazajutrz dotarli kolejni wolontariusze z lwowskiego oddziału SON: Walentyna Kriwaszejna, Irena Dżuga i Krystyna Frołowa-Fadejczuk. Była okazja spotkać się ze wszystkimi dominikankami, które nas gościły. Załoga domu zakonnego w Czortkowie to trzy siostry: wspomniana Tarzycja Kogut, Eugenia Woźniak i Marcelina Mańka.

Garść historii: Czortków był polskim miastem granicznym w okresie międzywojennym. W 1522 roku król Zygmunt I nadał miejscowości prawa miejskie, a ówczesny właściciel ziemski Jerzy Czartkowski zbudował tu pierwszy drewniany zamek. Pierwsza wzmianka o Czortkowie

datowana jest na rok 1427, kiedy to podczas sejmiku szlachcic Jan Prandota otrzymał od króla Władysława Jagiełły ziemie u brzegu rzeki Seret za męstwo i odwagę w bitwie pod Grunwaldem w 1410 roku. Pochodził on z województwa sieradzkiego, ze wsi Czartków, dlatego swoje nowe ziemie nazwał na pamiątkę rodzinnych stron. Z upływem lat potomkowie walecznego rycerza Prandoty zmienili nazwisko na Czartkowski.

Wracając do Dnia Dziecka, wspólnie z wolontariuszami z lwowskiego oddziału zaplanowaliśmy wiele atrakcji i niespodzianek. Zaczęliśmy od spotkania w schronie, w którym dominikanki kryją się podczas alarmów bombowych, jak i organizują lekcje w języku polskim dla miejscowych dzieci. Rok 2023 to 550. rocznica urodzin Mikołaja Kopernika, wybitnego Polaka. Była to świetna okazja do przybliżenia dzieciom sylwetki tego wspaniałego Polaka i astronoma, który „wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię” – twórcy przełomowej dla nowożytnej nauki teorii heliocentrycznej. Nasze koleżanki ze Lwowa, z naszą pomocą, przeprowadziły lekcje i quizy, w których nagrodami były przepyszne pierniki z Torunia. Udało się też zorganizować prezentację polskich strojów ludowych, w których wystąpili mali bohaterowie z Czortkowa. Dzieci recytowały wierszyki po polsku, wspólnie śpiewaliśmy piosenki stare i nowe z kraju nad Wisłą. Maluchy



Drzwi do schronu to, niestety, codzienność...

zaskoczyły nas świętą znajomością języka polskiego, historii i kultury. Duża część z nich miała polskie korzenie. W godzinach popołudniowych, kiedy słońce postanowiło umilić święto dzieciom i nie było słyhać alarmów bombowych, wyszliśmy na zewnątrz, by na świeżym powietrzu przeprowadzić gry i zabawy z piłką połączone z grillem. W programie były jeszcze lody dla wszystkich i dużo uśmiechu. Kulminacyjnym momentem było rozstrzygnięcie konkursu plastycznego. Nagrody główne w postaci elektrycznych hulajnóg, deskorolek, sterowanych zdalnie zabawek ufundowała jedna z anonimowych hurtowni z zabawkami z Podkarpacia. W Dniu Dziecka wzięło udział 40 dzieci. Każde, na pożegnanie, dostało plecak wypchany przyborami szkolnymi, słodyczami od darczyńców z Podkarpacia oraz pamiątkami związanymi z Polską w postaci książek dla dzieci, opasek odblaskowych biało-czerwonych, puzzli patriotycznych itp., które pozyskailiśmy z IPN-u w Rzeszowie i Krakowie.

Było to wspaniałe, radosne święto, podczas którego dzieci mogły odpocząć i na chwilę zapomnieć o strachu i alarmach bombowych. Było



Dominikanki z Czortkowa

dużo uśmiechu i wzruszeń. Dzieci żegnały nas serdecznymi uśmiechami, powtarzając pytanie, kiedy znów do nich przyjedziemy.

Dzięki dominikankom udało się również odwiedzić Polaków, którzy od pokoleń zamieszkują tę ziemię, pielęgnują polskość, język przodków i pamięć o miejscowych bohaterach, dla których te ziemie i Polska zawsze były ojczyzną. Większość z nich nigdy nie była w granicach obecnej Polski. Twierdzą, że pomimo przesunięcia granic Polska zawsze była, jest i będzie

w ich sercach, a swoją wiedzę, tradycję i miłość będą przekazywać dalej. Wręczyliśmy im paczki pamięci, zawierające upominki i artykuły spożywcze. Szczególnie najstarsi mieszkańcy Czortkowa witali nas ze łzami w oczach i niedowierzaniem, że ktoś z ojczyzny o nich pamięta. Najtrudniej było wyjść z domu, w którym żegnano nas ze wzruszeniem, uśmiechem i pytaniem, kiedy ich znów odwiedzimy. Paczki ze wsparciem są ważne i potrzebne, ale równie ważne jest spotkanie i spędzony wspólnie czas. Po takich wyjazdach, pełnych emocji, upewniamy się, że to, co robimy dla rodaków za wschodnią granicą, jest potrzebne. Dla nas zaś takie wyjazdy na Kresy są lekcją po-

kory i miłości do ojczyzny. Zaczynamy bardziej doceniać to, co mamy. Nie jest sztuką być Polakiem, żyjąc w ojczyźnie w czasie pokoju. Sztuką jest mieszkać na byłych kresach Rzeczypospolitej i mimo wielu przeciwności pielęgnować polskość przez pokolenia, nie zatracić miłości do ojczyzny i z dumą podkreślać, że jest się Polakiem. Uważam, że naszym obowiązkiem jest nie tylko zachowanie pamięci o rodakach mieszkających poza Polską, ale wspieranie ich czynem.

Krystian Fila

Kilka słów od Dominikanek

Od pierwszych tygodni wojny, oprócz naszych statych działań, prowadzimy sobotnią szkołę języka polskiego, do której uczęszcza około 90 uczniów – dzieci i młodzieży. Działą świetlica dla młodszych dzieci, z klas I-IV, dostosowana do ich potrzeb, sala, w której każdego dnia około 20 dzieci może po szkole zjeść ciepły posiłek i podwieczorek, uzyskać fachową pomoc przy odrabianiu lekcji i powtórzeniu materiału. Można też wziąć udział w zajęciach muzycznych, plastycznych, edukacyjnych i praktycznych, jak np. robienie ciekawych i smacznych posiłków. Nikt się tutaj nie nudzi, a w ramach odpoczynku dzieci korzystają z dwóch placów zabaw. Można też uczestniczyć w prowadzonej w ramach zajęć w szkole katechezie ekumenicznej, gdyż chętni do szkoły są przyjmowani

bez względu na narodowość i wyznanie. Opieka duchowa i formacja wolontariuszy zaangażowanych w pracę szkoły i świetlicy – tę grupę tworzą starsi uczniowie, absolwenci, rodzice, ale też osoby zaprzyjaźnione z naszym klasztorem. Nie ma ograniczeń wiekowych, wystarczy otwarte, dobre serce, podarowany czas i chęć niesienia pomocy. W czasie wojny wolontariusze mają jeszcze więcej pracy, choć zmienił się trochę jej charakter – obecnie uzależniony jest od kolejnych transportów z darami. Wolontariusze pomagają przy sortowaniu darów, przepakowywaniu ich i rozwożeniu, tak aby trafiły do potrzebujących. Od 25 lat prowadzimy pomoc duchową i materialną (w miarę możliwości) dla osób chorych i starszych. Przed wojną pomoc ta trafiała głównie do mieszkańców miasta

i okolicznych miejscowości. Teraz potrzebujących przybyło. Mamy uchodźców, ale też miejscowa społeczność ubożeje. Dlatego staramy się znaleźć jak najwięcej ofiarodawców. Pozyskany transport przygotowujemy według odpowiednich priorytetów i pilnych potrzeb: żołnierze na froncie, szpitale wojskowe, chorzy, dzieci, cywile. Dzięki zaangażowaniu sprawdzonym wolontariuszom pomoc dociera także na deokupowane tereny. Nie wspominając o pokrzywdzonych przez przerwanie tamy na Zaporozu. Trwająca wciąż wojna odcisnęła swoje piętno na Czortkowie i naszej służbie. Mimo trudnych warunków, alarmów bombowych, niepewności nasze oratorium pozostaje miejscem otwartym i świadczącym pomoc potrzebującym. Cały czas działa nasza szkoła i świetlica, gdzie oprócz zwyczajnych zajęć rodzice uczniów mogą się spotkać ze sobą i z nami, by wzajemnie

się wspierać, ale też zaopatrzyć w potrzebne rzeczy dla dzieci, tych uczęszczających na zajęcia, ale też i młodszych. Nasza działalność zawsze opierała się na pomocy ofiarodawców, za przyjaźnionych parafii i organizacji. Od momentu rosyjskiej agresji potrzeby rosną. Niestety, wszelkie opłaty związane z prowadzeniem szkoły, świetlicy czy pokryciem kosztów paliwa na transporty humanitarne to dla nas duże wyzwanie. Jesteśmy bardzo wdzięczne Stowarzyszeniu Odra-Niemen, oddziałowi podkarpackiemu z Rzeszowa i oddziałowi lwowskiemu za wsparcie produktami spożywczymi, środkami chemicznymi oraz za czas, który poświęcili na organizację Dnia Dziecka dla wychowanków świetlicy i sobotniej szkoły języka polskiego przy klasztorze Dominikanek w Czortkowie na Ukrainie.

Dominikanki z Czortkowa

HISTORIA POLONII ARGENTYŃSKIEJ

We wrocławskiej siedzibie Stowarzyszenia Odra–Niemen odbyło się spotkanie z Marią Ciupalską, prezesem Polskiej Macierzy Szkolnej w Buenos Aires. Spotkanie miało na celu bliższe poznanie się oraz przedstawienie przez panią Marię bieżącej sytuacji Polaków w Argentynie.

Rozmowy dotyczyły edukacji, funkcjonowania zespołów ludowych, współpracy z ostatnimi polskimi kombatan-tami mieszkającymi w Buenos Aires. To było inspirujące spotkanie, otwierające współpracę pomiędzy Stowarzyszeniem Odra–Niemen a polonijnymi organizacjami z Argentyny. Maria Ciupalska przyniosła ze sobą plik materiałów o Polonii argentyńskiej. Oto zebrane informacje.

Historia

Dramatyczne dzieje polityczne narodu polskiego sprawiły, że miliony Polaków w XIX i XX w. opuścili ojczyznę w poszukiwaniu schronienia w innych krajach. Charakter i zakres emigracji polskiej do Argentyny w XIX w. zależał w głównej mierze od sytuacji gospodarczej i politycznej Polski. Na ogół emigranci traktowali swój pobyt w Argentynie jako przejściowy, licząc na powrót do kraju. Jednak większość z nich, mimo tęsknoty za rodzinnymi stronami, na zawsze pozostała na emigracji, uznawszy obcy kraj za nową ojczyznę.

(źródło: historia.org.pl)

W 1926 r., w odpowiedzi na apel stołecznego Towarzystwa Wolna Polska, do Buenos Aires zjechali przedstawiciele 13 argentyńskich towarzystw polonijnych z różnych miast. Wspólnie



Dom Polski w Buenos Aires

i jednogłośnie powołano do życia Związek Towarzystw i Organizacji Polskich „Do Polski” w Argentynie. Głównym zadaniem związku (Federacja Polskich Organizacji) było wzmocnienie struktur polonijnych organizacji i szeroko pojęta działalność społeczna. Związek prowadził

schronisko dla polskich emigrantów, jadalnię, zapewniał najbiedniejszym Polakom opiekę stomatologiczną i lekarską.

Obecna Polonia argentyńska posiada własną nieruchomość – Dom Polski, zabytkowy budynek w eleganckiej dzielnicy Palermo, w stolicy Buenos Aires. W Domu Polskim działa Związek Polaków w Argentynie, zrzeszający 33 organizacje, m.in. Polską Macierz Szkolną, zespoły taneczne (ZpiT, Nasz Balet), Związek Harcerstwa Polskiego, Stowarzyszenie Polskich Kombatan-tów, Polonijną Organizację Nauczycieli w Argentynie, Stowarzyszenie Polskich Studentów, Stowarzyszenie Kulturalne Argentyńsko-Polskie, w którym mieści się Biblioteka Polska im. Ignacego Domeyki. W Argentynie działa też Polska Misja Katolicka w miejscowości Martin Coronado.

(źródło: PMS w Argentynie)

Argentyna to państwo o bardzo licznej Polonii. Szacuje się, że jest to grupa około 500 tys. osób, która w większości utraciła znajomość języka polskiego z powodu asymilacji. W Argentynie Polonia zamieszkuje głównie Buenos Aires oraz prowincję Misiones (Posadas, Obera, Wanda). Mniejsze polskie skupiska występują



Dom Polski w Buenos Aires (współcześnie)

również w Rosario, Cordobie, Santa Fe, Mendozie i Comodoro Rivadavii. Polonia argentyńska nie ma statusu mniejszości narodowej. (źródło: www.msz.gov.pl)

Powstanie Polskiej Macierzy Szkolnej w Argentynie

Pod koniec lat 40. do Argentyny przybyła wielka fala polskiej emigracji, złożona z byłych kombatantów z czasów II wojny światowej. Była to grupa około 16 tys. osób. Większość stanowili żołnierze i ich rodziny. W Argentynie chcieli stworzyć miejsca, w których będzie nauka języka polskiego, polskiej kultury i historii. Grupa założycielska, którą tworzyli: Mieczysław Kruszewski, Anna Walentynowicz, Marek Cząstkiwicz, Maria Bychowiec, otworzyła w 1947 r. Polską Macierz Szkolną (PMS). Była to organizacja obejmująca zasięgiem całą Argentynę, wspierająca inne polskie organizacje. PMS realizowała nauczanie języka polskiego, a od 1953 r. zaczęła także organizować kolonie letnie dla uczniów, które wzmacniały edukację i integrację środowiska. Przez wiele lat prowadzono takie projekty nie tylko dla uczniów, ale dla całych polskich rodzin.

Od lat PMS organizuje coroczne akademie w związku z obchodami Święta Narodowego Trzeciego Maja. Dawniej z powodu wielkiej liczby Polonii w Buenos Aires odbywały się one w teatrze Colegio Guadalupe, naprzeciwko kościoła polskiego. W ostatnich latach te patriotyczne wydarzenia obchodzi się w Domu Polskim. PMS organizuje też Kaziuki, Dzień Dziecka, mikołajki dla najmłodszych. Wieloletnim prezesem PSM, polskim nauczycielem, koordynatorem wielu zadań edukacyjnych, był Kazimierz Warzyca. Był także jednym z inicjatorów PONA – Polonijnej Organizacji Nauczycieli w Argentynie.

Obecnie PMS działa jako sekcja Związku Polaków w Argentynie. Siedzibę ma w Buenos Aires, w Domu Polskim przy ul. Jorge Luis Borges 2076, w dzielnicy Palermo. Prowadzone są tam zajęcia językowe dla dzieci, młodzieży i dorosłych, a także – od 2020 r. – kursy zdalne na różnych poziomach nauczania. Polska Macierz Szkolna kontynuuje działalność edukacyjną i upowszechniania polskiej kultury na terenie Argentyny.

(źródło: PMS w Argentynie)

Główne problemy i potrzeby Polonii argentyńskiej

Z punktu widzenia relacji z krajem pochodzenia istotnym problemem jest brak znajomości języka polskiego; posługuje się nim niewielki procent potomków Polaków. Utrudnia to dostęp do polskiej kultury,

do poznawania współczesnej Polski. Brakuje dopływu młodzieży do polonijnych organizacji. Ponadto dużym utrudnieniem dla Polonii jest spora odległość dzieląca Argentinę od Polski, a sama podróż w obecnych czasach, jak na argentyńskie warunki, jest bardzo kosztowna. Uniemożliwia to bezpośredni i częsty kontakt z Polską i jej obecną rzeczywistością. Brak napływu nowych fal emigracji w ostatnim półwieczu spowodował też pewien zastój w budowaniu polskiej tożsamości.

Podobnie jak w innych krajach, nauka w PMS znacznie się różni od polskiego systemu edukacji. Nauczanie języka polskiego w Argentynie odbywa się przede wszystkim w szkołach sobotnich. Uczniowie przychodzą do szkoły raz w tygodniu na kilka godzin. Dzieci prezentują różny poziom znajomości języka polskiego. Większość z nich nigdy nie słyszała go wcześniej (w środowiskach rodzinnych nie mówi się po polsku, ponieważ rodzice to osoby z 5., a nawet 6. pokolenia polskich emigrantów). Głównym problemem PMS jest dostęp do nowoczesnych podręczników. To utrudnia pracę nauczycieli. Dziś uczniowie potrzebują innych, nowych narzędzi do przyswajania wiedzy.



Polscy osadnicy w Argentynie



„Głos Polski” – polska gazeta w Argentynie

Pedagodzy, obok nauki języka polskiego, przybliżają także polską kulturę, historię, geografę, a te materiały wymagają treści współczesnych, różnorodnych, stymulujących, wspierających polską edukację prowadzoną w Argentynie.

(źródło: PMS w Argentynie)

Podsumowanie

Stowarzyszenie Odra–Niemen od 14 lat współpracuje z polskimi kombatantami z różnych stron świata. To właśnie ta grupa na początku zapoznała nas z polskimi organizacjami działającymi w lokalnych środowiskach. Od tego czasu szukamy polskich śladów na świecie, nawiązujemy nowe kontakty, poznajemy historię i losy Polaków rozsianych po różnych krajach. Mamy nadzieję, że 2023 r. będzie początkiem współpracy z nowymi polskimi partnerami z Argentyny.

Ilona Gosiewska

Zdjęcia pochodzą ze strony Związku Polaków w Republice Argentyńskiej (UPRA) – <https://www.upranet.com.ar/>



Spotkanie we wrocławskiej siedzibie Stowarzyszenia Odra–Niemen: od lewej prezes PSM Maria Ciupalska oraz prezes SON Ilona Gosiewska

PONAD GRANICAMI

ZNAJDŹ NAS W INTERNECIE



NOWY PORTAL INTERNETOWY

Dla Polonii i o Polonii
ponadgranicami.org


STOWARZYSZENIE
ODRA-NIEMEN

informacje

wiadomości

wywiady

relacje

Zapraszamy do współpracy

Zachęcamy każdego, kto chciałby przekazywać innym ważne i ciekawe informacje z życia Polonii w różnych krajach. Kontakt: redakcja@ponadgranicami.org